Należytość pocztowa uiszczona gotówką. Cena egz. 20 gr

GŁOS NARODU

Nr. 183. — ROK XLII.	REDAKCJA, ADMINISTRACJA i DRUKARNIA, KRAKÓW, UL. ŚW KRZYŻA 11 KONTO P. K. O. WARSZAWA NR. 140.055. — KONTO P. K. O. KRAKOW NR. 401.099.	Redakcja nadesłanych rękopisów nie zwraca i nie honoruje, listów nieopłaconych nie przyjmuje.
NIEDZIELA 7 LIPCA 1935.	Przedpłata wynosi: W Krakowie z odnoszeniem / bez odnoszenia; Na całym obszarze Państwa polsk. z przesyłką pocztową; Zagranicą. Miesięcznie .... 5·— zł. / 4·50 zł. / 5.— zł. / 8·— zł.	Za każdą zmianę adresu dopłata 50 gr.
	TELEFONY: REDAKCJA Nr. 101-90. ADMINISTRACJA Nr. 133-44. DRUKARNIA Nr. 133-44 i 144-06	Redakcja przyjmuje strony od godziny 11. do 13.

Jak sanacja zamierza zgnębić partje?

Warszawa, lipiec 1935.

W przeciwieństwie do ogromnej większości posłów i senatorów Bloku, którzy w rozmowach prywatnych wyraźnie bagatelizują zapowiedź bojkotu wyborów, czynniki kierujące i sfery rządzące, temu zagadnieniu właśnie najwięcej uwagi poświęcają. **Rozpoczęto już opracowywać bardzo szczegółowy plan kontrakcji i w niedługim czasie będzie ją można zaobserwować w terenie.** Niemniej ocena sytuacji jest raczej optymistyczna. Miałem możność rozmawiania na ten temat chciałbym rezultat tych uwag podać do wiadomości naszych czytelników.

Otóż przedewszystkiem jak wyglądają cyfry.

Przy wyborach sejmowych w roku 1930 było uprawnionych do głosowania 15 miljonów 800 tysięcy, głosowało 11.800.000, z tego unieważniono 500.000 głosów, czyli ważnych było 11.300.000; dla łatwiejszego zorjentowania się podaję cyfry okrągłe, bez końcówek. Jak z nich widzimy głosowało tylko 74 proc. wyborców (przy wyborach w roku 1928 było 78 proc. głosujących). — Te wszystkie głosy rozbiły się na cztery wielkie grupy. Blok z dobudówkami otrzymał 5.400.000 a więc 48 proc., opozycja polska a więc Stron. Narodowe (1.443.000) Centrolew (1.966.000) i Ch. D. Korfantego (430.000) otrzymała 3.839.000 głosów a więc 33½ proc. Mniejszości narodowe a więc Ukraińcy i Białorusini (726.000). Żydzi (400.000) i Niemcy (310.000) otrzymały 1.436.000 głosów, a więc 13 proc.: wszytkie zaś inne listy o charakterze lojalnym i komunistyczne tylko 660.000 głosów, a więc 5½ proc.

Wprawdzie liczba ludności od roku 1930 wzrosła, ale ponieważ nowa ordynacja podniosła wiek wyborcy, można się liczyć z temi samemi cyframi i przy tych wyborach.

Nie usłyszałem aby obawiano się zmniejszenia liczby głosów prorządowych: mówi się tylko o jej podniesieniu, ze względu na usprawnienie aparatu „blokowego", natomiast z całą stanowczością twierdzi się, że na skutek licznych rozłamów i odprysków liczba głosów, na które mogłyby liczyć stronnictwa opozycyjne znacznie się zmniejszy. Socjaliści są zupełnie rozbici i z pewnością liczne rzesze robotnicze, poprą kandydatury robotnicze, wysunięte przez zgromadzenia okręgowe w poszczególnych okręgach. Nawet jeżeli one nie będą miały marki partyjnej. Socjaliści, których liderzy znajdują się personalnie w najgorszej sytuacji, piszą i mówią najgroźniej i najgłośniej o bojkocie, używając przytem tak nierealnych argumentów, jak twierdzenie, że ta ordynacja wyborcza trudne zadanie rozwiązania sprawy narodowościowej w Polsce czyni beznadziejnem; gdyby tak było, to chyba te mniejszości pierwszeby bojkot ogłosiły.

Stronnictwo Narodowe, nie widząc również — mówiono mi — wielkich szans dla swoich czołowych ludzi, głosi, że ludzie uczciwi nie będą mogli i nie zechcą ubiegać się o mandaty. Ale hasło bojkotu będzie bardzo trudne do narzucenia ludności szczególnie w Poznańskiem i na Pomorzu, która przyzwyczajona jest tam do sumiennego spełniania swoich obowiązków wobec państwa, a za taki uważa udział w akcie wyborczym. Tutaj czeka Blok szczególnie trudne zadanie doboru kandydatów, bo, gdyby nasuwali oni wątpliwości pod względem stosunku swego do Kościoła, to hasło bojkotu rzucone przez Stronnictwo Narodowe mogłoby doznać nieoczekiwanego wzmocnienia. Podobna sytuacja zachodzi i w kilku innych województwach. Wie o tem doskonale premjer i rząd i można się liczyć z tem, że wszystko zostanie zrobione, aby sytuacji nie utrudnić.

Ludowcy nie zapowiedzieli dotychczas oficjalnie bojkotu, ale niewątpliwie uczyni to kongres w połowie tego miesiąca. Tutaj były także rozłamy i dawne antagonizmy między trzema grupami bynajmniej nie znikły; do dziś dnia dawni czołowi ludzie „Wyzwolenia" nie mogą strawić Witosa. Sfery miarodajne są przekonane że przez umiejętne wysunięcie kandydatów będzie można hasło bojkotu znacznie osłabić i w całym szeregu okręgów chłopów do głosowania zachęcić. Mówiono mi, że od Witosa miała nadejść dyrektywa, aby w tych okręgach, w których zgromadzenia okręgowe wysuną kandydatów ludowych z dawnego stronnictwa Piasta zaniechać bojkotu: nie wiem, czy to prawda.

Zapowiedź bojkotu przez N. P. R. jest bagatelizowana; w siłę tej organizacji nikt nie wierzy. Lekceważy się także grupę Ch. D., co do której jest przekonanie, że spowodu przymusowej nieobecności Korfantego jej znaczenie zmniejsza się z dnia na dzień. Grupa Ponikowskiego i Bittnera (secesja z Ch. D.) szuka na gwałt kontaktu z sanacją, ale sfery miarodajne uznają te starania za spóźnione.

Ordynacja wyborcza dopiero co uchwalona jest bardzo poważnym ciosem dla wszystkich partyj bez wyjątku, a więc i dla partyj, które wchodzą w skład Bloku. Te ostatnie broniły się przed tą ordynacją prawie do ostatniej chwili; dziś robią „dobrą minę, do złej gry". Referent spraw wyborczych Partji Pracy poseł Szawlewski wysuwał i bronił swojego projektu bardzo stanowczo, tak że **starcie między nim a wicemarszałkiem Carem było nad wyraz ostre i nienotowane na posiedzeniach grup Blokowych.** Nie do pomyślenia jest w tej chwili aby Premjer zechciał podjąć rozmowę z liderami tych ugrupowań na temat szans ich grup przy wyborach. Sprawy te traktowane będą tylko indywidualnie, pod kątem danego kandydata, jakoteż jego znaczenia w terenie, przyczem **ci posłowie i senatorowie Bloku, którzy mają dość wyraźnie zaznaczoną fizjognomję partyjną, na mandat liczyć nie będą mogli. Dotyczy to w równej mierze liberałów z Partji Pracy, jak i konserwatystów, jak i przedstawicieli kierunku „ludowego".**

Jakie będą szanse powodzenia hasła bojkotu wyborów? Nie bawmy się w proroctwa: jedno dziś można stwierdzić na pewno: opozycja zrobi wszystko, aby abstynencja była jaknajwiększa, — rząd i Blok zrobi wszystko aby się tej akcji przeciwstawić i sparaliżować.

Czekają nas niewątpliwie czasy poważne.

Wasz.

Poselstwo japońskie w Abisynji.

Odbywa się także wysyłka Japońskiej broni.

(Telegram Pol. Agencji Telegraf.).

Paryż, 6 lipca. Agencja Havasa donosi z Tokio: Rząd japoński zamierza utworzyć poselstwo w Abisynji z początkiem 1936 r. Agencja Rengo wbrew pewnym wiadomościom stwierdza, iż rząd żadnego państwa nie dokonał demarche u rządu japońskiego w związku z zakazem wywozu broni do Abisynji.

Stany Zjedn. nie mogą dać wiary...

Londyn, (PAT.) Z Waszyngtonu donoszą: Rząd Stanów Zjedn. **udzielił już odpowiedzi na notę Abisynji, domagającą się interwencji St. Zjedn.** z powodu grożącego naruszenia paktu Kelloga.

Odpowiedź, którą doręczył rządowi abisyńskiemu charge d' affaires St. Zjedn. w Addis-Abeba, **odrzuca żądanie Abisynji podjęcia przez St. Zjedn. akcji** i wyraża nadzieję, że interwencja, podjęta przez Ligę Narodów, będzie skuteczna. **Stany Zjedn. nie mogą dać wiary, że Włochy, czy Abisynja będą usiłowały załatwić spór środkami innemi, jak tylko pokojowemi.**

Tajemnica niemieckiego programu morskiego.

Londyn. (PAT). Reuter donosi: Wymiana **poglądów i informacyj w drodze dyplomatycznej na temat umowy morskiej brytyjsko-niemieckiej odbywa się nieustannie i można liczyć, że Niemcy niezadługo podadzą do wiadomości swój program budowy floty. Rozmowy odbywają się też z innemi mocarstwami.** Jest zupełnie prawdopodobnem, że konferencja pięciu mocarstw przewidziana w traktacie Waszyngtońskim, nie odbędzie się w 1935 roku, ale niewątpliwie dojdzie do skutku konferencja ogólna, na którą Niemcy będą zaproszone.

ZA OBRAZĘ MIKADA.

Tokio. (PAT). Sądzą tu, że **Chiny przyjmą warunki japońskie w sprawie incydentu, wywołanego opublikowaniem w dzienniku chińskim artykułu, uwłaczającego cesarzowi Japonji.** Przeprowadzone dochodzenie ustaliło, że artykuł ten ukazał się za aprobatą **Kuomintangu**, co pociągnęło za sobą odpowiedzialność partji rządzącej. Główny cenzor oraz szef bezpieczeństwa w Szanghaju **zawieszeni zostali w swych czynnościach.**

O czem piszą inni?..

Przyszłość Polonji w Stanach Zjedn.

Jakiś „znawca“ stosunków panujących w Stanach Zjedn. porusza w „Kurjerze Wileńskim“ sprawę, którą w „Głosie Narodu“ ostatnio omawiał p. Jan Drohojowski: mianowicie wystąpienie reprezentanta „Związku Narodowego Polskiego“ **na synodzie hodurowców** w **Chicago** i pewne osłabienie wpływów polskiego duchowieństwa katolickiego w Stanach Zj. „Kurjer Wileński“ przypisuje te fakty temu zjawisku, że Polonia amerykańska nie ma odpowiedniej reprezentacji w hierarchji kościelnej Stanów Zj., która się składa głównie z Irlandczyków i Niemców. „Kurejr Wileński“ kończy apelem do Episkopatu Polski:

„Hjerarchja Kościoła rzymsko-katolickiego w Polsce składa się z samych Polaków. Między biskupami są tacy jak ks. bisk. Kubina, którzy odwiedzili naszą emigrację zamorską i orjentują się prawdopodobnie w stosunkach, jakie śród niej panują. Myślę, że jest naszem prawem i obowiązkiem narodowym oczekiwać od biskupów rodaków, iż staną się właściwym czynnikiem, uniemożliwiającym podobne działanie organizacji kościelnej, jak to, które obserwujemy w Stanach w stosunku do naszej emigracji. W przeciwnym razie obawiaćby się można, że rozpęta się tam walka religijna, której zasięgu i rezultatów przewidzieć się nie da“.

Perkun i Marsz. Piłsudski.

Wileńskie „Słowo“ jest oburzone na pismo „Kuźnia Młodych“, organ osławionej „Straży Przedniej“ (sanacyjnego stowarzyszenia gimnazjalnej młodzieży). Chodzi o wiersz zamieszczony w tem piśmie na temat religijności Marsz. Piłsudskiego.

„Zdaniem lirnika „Kuźni Młodych“, **Marszałek Piłsudski modli się do Perkunasa**, aby z litewskich gontyn wypędził płaczących Chrystusów. Pisze to Czyżewski, pisze w „Kuźni Młodych“, w organie szkoły średniej. Dziwnie jest to podobne do bezbożniczych i staromodnych wypocin w smutnej pamięci „Państwie Pracy“, gdzie domorośli i niedorośli reformatorzy religji popisywali się obok swego senjora, osławionego prof. Ułaszyna“.

Oczywiście Marsz. Piłsudski nie modlił się do Perkunasa, aby wypędził Chrystusa. Ale wiersz jest znamienną ilustracją poglądów ideologji młodzieży ze „Straży Przedniej“.

Przed wyborami—frontem do wsi.

Żydowski dziennikarz p. Singer zapewnia w „Nowym Dzienniku“, że się łudzą te koła (lewica), które sądzą, że P. Prezydent nie podpisze ordynacyj wyborczych. Sprawa jest załatwiona. Teraz trzeba tylko czekać wyborów. Przed wyborami jednak mają nastąpić jakieś pociągnięcia, aby pozyskać wieś.

„Pozostaje — pisze — główne pytanie, w jaki sposób pokryć wydatki, jeśli **planuje się wielkie ulgi podatkowe dla wsi, a nawet pewne nowe kredyty.** Autorzy nowego planu wskazują, że trzeba powiększyć obieg pieniężny w kraju (bez jakiejkolwiek dewaluacji), że wspomniane operacje przeprowadzone będą w najbliższym czasie, gdyż inaczej mogą wybory sejmowe wypaść równocześnie z ciężkiemi komplikacjami na wsi. Trzeba więc korzystać z czasu.

Zachodzi pytanie, czy można to zrobić z ministrem skarbu p. Zawadzkim, z „wielkim sekwestratorem“, który mocno się wahał przy pierwszych reformach podatkowych.

Dojrzała więc idea rządu z programem gospodarczym i coraz liczniejsza jest grupa kierujących czynników, które są zdania, że tego rodzaju rekonstrukcja powinna się odbyć czemprędzej, i że nastąpi to jeszcze w lipcu. Albowiem łatwo jest rozpędzić opozycję, rozwiązać zgromadzenia propagujące bojkot wyborów, natomiast niezmiernie trudno jest rozpędzić kryzys gospodarczy, nawet przy pomocy najlepszej konstytucji. A trudności na wsi są najwymowniejszem ostrzeżeniem“.

P. Sanojca, jak Mojżesz, tłucze tablicę...

Poznański „Orędownik“ przynosi w korespondencji z Kołomyji ciekawe rzeczy z grodu, którym kieruje p. prezydent Sanojca... P. Sanojca nie cieszy się względami nawet miejscowej sanacji. W tym światku ciągle się gotuje. Był tam niedawno — pisze „Orędownik“ —

„jakiś proces mamałygowy, był proces przeciwko Katarzynie Wołoszczuk i Krystynie Śliwińskiej, oskarżonych o to, że **obie rzucały na prezydenta miasta jajami**, za co sąd grodzki kołomyjski skazał pierwszą na jeden miesiąc aresztu, drugą **na trzy miesiące, wykonanie kary zaś zawieszając na trzy miesiące**“.

A kiedyś znów odbył się w Kołomyji wiec, na którym p. Sanojca — według relacji w jego organie, „Prawdzie Kołomyjskiej“ —

„uwypuklił zło sopkostwem (!) gdzie niejedni mają po kilka pensyj, gdy lud przymiera głodem. Winę przypisał czarnej mafji i wołał: Tak jak dawniej Mojżesz, gdy zobaczył, że lud pozostaje dalej w nieprawościach, rzucił tablicę o ziemię z 10-ciu przykazaniami od Pana Boga, która rozbiła się, tak on (Sanojca) obecnie rzuca tablicę z napisem B. B. W. R. na tej sali wiecowej, aby zaznaczyć, że nie zgadza **się z taką gospodarką“.**

Radość Berlina.

„Kurjer Poznański“ tak pisze o wizycie min. Becka w Berlinie:

„Że w Berlinie ma się powód do zadowolenia z polskiej polityki zagranicznej, co do tego opinja jest zgodna. Także zagraniczna prasa (np. „Temps“) stwierdza, że dzięki umowie niemiecko-polskiej z roku zeszłego udało się Rzeszy przerwać obręcz zupełnej izolacji, na którą skazana była od dojścia do władzy hitleryzmu.

Czy jednak Polska ma powód do nastrojów entuzjastycznych? Czy fanfary berlińskie odbierają nam przytomność umysłu i trzeźwość sądu, w jakim kierunku idzie dziejowa linja ekspansji niemieckiej, przez Hitlera zresztą, Rosenberga i tylu innych publicznie stwierdzona? I czy nic nam nie mówi różnica „temperatury politycznej“, jaka panowała podczas wizyty francuskiej w Warszawie, a polskiej w Berlinie?“

Bezwyznaniowy nauczyciel dla dzieci katolickich.

Prasa katolicka przynosi dosłowny tekst okólnika Min. WR. i OP. w sprawie nauczycieli bezwyznaniowych. Cytujemy go dosłownie:

„Ministerstwo Wyznań Rel. i Oświecenia Publicznego Nr. BP—4757/35. Warszawa dnia 14 marca 1935 r. — P. Marcelina Nawrotówna, przysięga służbowa. Na pismo z dnia 25 lutego 1935 r. Nr. BP—63538/34. Do Kuratorjum Okręgu Szkolnego Lwowskiego we Lwowie.

W związku z zapytaniem Kuratorjum, według jakiej roty należy odebrać od P. Marceliny Nawrotówny, **nauczycielki I. Kl. Publ. Szk. Powsz. w Nowosiołkach, uznanej prawnie za osobę bezwyznaniową,** przysięgę służbową, przewidzianą w art. 14 ustawy o stosunkach służbowych nauczycieli, Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego wyjaśnia, że od wymienionej należy odebrać uroczyste przyrzeczenie w następującej rocie:

„Przyrzekam uroczyście, że w wykonaniu swych obowiązków służbowych, szczególnie w zakresie wychowania i nauczania powierzonej mi młodzieży, przyczyniać się będę ze wszystkich sił do ugruntowania wolności, niepodległości i potęgi Rzeczypospolitej Polskiej, której zawsze wiernie służyć będę. Wszystkich obywateli kraju w równem mając zachowaniu, przepisów prawa strzec będę pilnie, obowiązki swego stanowiska spełniać gorliwie i sumiennie, polecenia mych przełożonych wykonywać dokładnie i tajemnicy urzędowej dochowam“.

Podczas wygłaszania roty osoba przyrzekająca trzyma obie ręce opuszczone wdół, a po jej wygłoszeniu potwierdza przyrzeczenie podaniem ręki osobie potwierdzającej przyrzeczenie. Podanie ręki nie jest konieczne do ważności przyrzeczenia. Załączniki zwraca się. Dyrektor biura personalnego (—) **Jan T. Lipka**“.

Całe szczęście, że nie — ks. Br. Żongołłowicz!

Niedawno protestował Episkopat przeciw wychowywaniu dzieci katolickich przez nauczycieli żydowskich. Teraz dowiadujemy się, że katolickie dzieci mogą wychowywać jeszcze nauczyciele-bezwyznaniowcy. Jest to naszem zdaniem niezgodne z brzmieniem ustawy szkolnej, która gwarantuje „religijne wyrobienie“ młodzieży w szkole.

Nadto jest niebezpieczne na przyszłość. Okólnik p. Lipki został rozesłany — jak się dowiadujemy — do wszystkich kuratorjów szkolnych. Temsamem zjawisko nauczyciela-bezwyznaniowego dla dzieci katolickich upowszechnia się w ten sposób w całej Polsce.

Może to kogoś w Polsce zainteresuje...

———ooOoo———

„Ludowcy“ Kemala Ataturka.

W systemie nieustannej kontroli.

„Najnowszą nowością“ coraz bardziej ujednolicanej Turcji pułkownika **Kemala** dawniej baszy a teraz **Ataturka** jest **pancerny pociąg salonowy,** przywieziony prosto z... Berlina. Dlaczego właśnie stamtąd, skoro francuski, czy angielski albo włoski byłby spewnością sprawniejszy a może nawet tańszy, o tem różni różnie mówią. Że nawet zreformowana Turcja ma dawne **sułtańskie nałogi proniemieckie**, wiemy zresztą od dawna.

Ten salonowy pancerny pojazd na szynach **ma swoje przeznaczenie.** Kemal Ataturk podziwiany przez wielu

właściwie jednak nikomu nie wierzy,

wobec czego chcąc osobiście dopilnować **dzieła swojej „reformy“ przerzuca się ustawicznie z jednego krańca swego państwa na** drugi, starając się wszędzie wglądnąć. Interesuje go **każde kółko** dosyć skomplikowanej **maszyny organizacyjnej** systemu, który **oficjalnie** nazywa się „ludowym“ chociaż właściwie jest... policyjnym.

Ludowość kemalizmu to system koncentrycznych **kółek** i **kół** o różnym **zasięgu**, a **przenikających się nawzajem.** System ten **uważa się za bardzo demokratyczny, chociaż** jest jego zaprzeczeniem. Swoje **„ludowo-republikańskie stronnictwo“** zbudował bowiem Kemal Ataturk w ten sposób, że kółko o **najmniejszym** zasięgu jest na samym dole odwróconego stożka, a **im wyżej ku górze, kolisko organizacyjne jest coraz szersze.** — Dopiero u samego wierzchu nagle się znowu zwęża, bo tam

jest już tylko sam Ataturk.

Republikańscy ludowcy „odrodzonej Turcji“ **właśnie ukończyli swój czwarty kongres** (odbywają się te zjazdy co 4 lata) w Angorze i jak zawsze był to bardzo barwny i reprezentacyjny przegląd sił partyjnych pod tem hasłem, które także gdzieindziej coraz bardziej się utrwala. Brzmi ono tak, **że stronnictwo prorządowe, to właściwy naród.** Ludowcy Kemala są też czemś całkowicie **jego własnem.** W rozmowie z pewnym zagranicznym dziennikarzem oświadczył, że nawet, gdyby uczuł potrzebę złożenia oficjalnej godności tj. prezydentury państwa i naczelnego dowództwa armji, to jednak nie wyrzekłby się **swej partji i jej przewodniczenia.** Na pytanie: dlaczego? — odpowiedział jasno:

„Nigdy nie złożę przewodnictwa partji, bo ona jest wyrazicielką polityki państwowej, którą ja uważam za właściwą“.

Kemal Ataturk realizuje w całej rozciągłości **pogląd i system jedynej partji,** która która ma objąć cały naród, wszystkie jego warstwy, a na swym szczycie posiadać wodza, będącego równocześnie zwierzchnikiem władzy państwowej. Zadanie miał właściwie ułatwione, bo Turcja od niepamiętnych czasów przyzwyczaiła się widzieć na swym **szczycie państwowym, religijnym** społecznym i towarzyskim **kogoś jednego tj. sułtana** władcę życia i **śmierci, dawcę łask,** urzędów, najwyższy **wykładnik w rzeczach** ludzkich i boskich. **Kemalizm, to w zasadzie sułtanat i kalifat złączone w nowym kształcie.** Do tego najwyższego kółka dobudowano teraz tylko dolne kręgi, z których pierwszy (od góry idąc) stanowi **rada generalna** złożona z 32 członków. — Z pomiędzy nich jest 8 szefów organizacyjnych, 12 członków zarządu frakcji parlamentarnej i 12 ministrów. O stopień niżej znajduje się **„rada wilajetowa“** (okręgowa) pracująca **już w terenie,** mająca swój łącznik ku górze i dalej w dół w instytucji tzw. **inspektorów partyjnych**, którzy niezmordowanie krążą między swemi okręgami a radą generalną, kontrolując pierwsze a informując tę drugą.

Cały kraj — ponieważ tutaj tak trudno komuś wierzyć — **podzielono na 14 takich okręgów inspekcyjnych**, a w każdym z nich wykładnikiem cnoty obywatelskiej, politycznego rozumu i oczywiście patrjotyzmu jest taki pan inspektor, któremu nic to nie przeszkadza, że bardzo wielu, a może nawet większość słuchaczy (oczywiście przymusowych) uważa go za coś całkiem nieznośnego, niepotrzebnego i bardzo kosztownego. — Pan inspektor **„ludowy“** ciągle coś organizuje: zjazdy, konferencje, kursy, przeprowadza uchwały a wszystko, co tam w okręgu wymyszkuje, donosi wyżej.

Najniższy krąg organizacyjny to **„koło wiejskie“** lub **„koło miejskie“** a więc lokalne, którego delegat zasiadający w radzie wilajetowej przynosi poprostu **rozkaz: ma być** tak i — koniec.

Oto schemat organizacyjny kemalizmu, któremu jednak nie można odmówić, że ma **zupełnie zdecydowaną ideologję.** Wyraża się ona w następujących zasadach:

1) Zwarty front przeciw liberalizmowi jakiegokolwiek rodzaju, — 2) Podporządkowanie jednostki interesom ogółu, 3) Kontrolująca wszystko i organizująca wszystko rola państwa w dziedzinie gospodarczej, a więc zakaz strajku, wydalania z pracy, tworzenia trustów i karteli, wykreślenie walki klasowej. 4) Stronnictwo jest republikańskie, narodowe, ludowe, laickie.

Z tem wszystkiem przy niesłychanie daleko i głęboko posuniętej **etatyzacji** rzeczą bardzo znamienną jest, że kemalizm właściwie **nie stworzył żadnej specjalnej organizacji młodzieży w swoim duchu.** Co więcej, uważa on **dom rodzicielski i szkołę** za jedynie właściwe komórki wychowania młodzieży polecając domowi wychowanie a szkole nauczanie dziecka. Dom rodzicielski i szkoła spełnią obowiązek wobec tureckiego dziecka, jeżeli mu wszczepią **miłość ojczyzny i oświatę.** Żąda się od nich tylko jednej rzeczy, aby to uczynione było nowocześnie tj. z wyłączeniem pierwiastków państwa **teokratycznego**, które w Turcji istniało **przed** kemalizmem.

Aby móc osobiście kontrolować, czy ten aparat sprawnie działa, a kemalizm się utwierdza, otrzyma teraz Kemal Ataturk pancerny pociąg salonowy z Berlina. Będzie to pociąg-pracownia czy też pociąg-biuro z urządzeniami, dzięki którym jak zwłaszcza telefon i radjo Kemal Ataturk będzie **w stałem połączeniu ze wszystkiemi kółkami** swego **systemu.** Czy to się nie skończy jak w „Rewizorze z Petersburga“, okaże przyszłość. Kemalizm wziął bowiem ciężki bagaż na drogę. **(J. B.)**

Swastyka przeciw Krzyżowi.

W życiu III Rzeszy interesuje nas nietylko jej polityka, która idzie po linji tworzenia potęgi militarnej, ale również i nowy ruch „religijny“, a mianowicie **neopoganizm,** który coraz ostrzej atakuje chrześcijaństwo.

Neopogan oceniają obecnie na 2 miljony. Wódz neopogan niemieckich, **Wilhelm Hauer,** którego towarzysze uważają za **„współczesnego Nietzsche'go“** ogłosi, iż **chrystjanizm stoi na przeszkodzie rozwojowi genjuszu germańskiego.** To ma być zasadniczą przyczyną bezwzględnej walki, którą neopoganizm wypowiada chrześcijaństwu.

„La Croix“ przynosi niezmiernie ciekawą korespondencję o nowych bluźnierczych wystąpach neopogan niemieckich. W związku z przesileniem dnia z nocą (21 marca) — odbyły się w całych Niemczech uroczystości neopogańskie. Udział w nich brał premjer Goering, minister oświaty i inni dygnitarze hitlerowscy, wygłaszając przemówienia. Uroczystości powyższe miały charakter **wybitnie antychrześcijański,** a udział autorytatywnych czynników świadczy że neopogaństwo ma poparcie najwyższych oficjalnych kół III Rzeszy.

W czasie uroczystości śpiewano między innemi:

„Dnie Krzyża są policzone. Tarcza słoneczna wschodzi“.

Śpiewany też był urzędowy hymn neopogan. Hymn ten jest wyrazem **nienawiści do katolicyzmu oraz Stolicy Świętej.** Dla uwypuklenia tej nienawiści przytaczamy urywek hymnu:

Huragan świszcze na równinie. Nowe tysiąclecie się zaczyna. Niemcy budzą się, Papież panuje w Rzymie na jedwabnych poduszkach. Jego księża otaczają go. Dokąd prowadzą oni synów niemieckiej matki, Papież i jego księża?

Oni palili naszych przodków jako heretyków. Krew Saksonów zaczerwieniła fale rzeki Allery! Księża kradną duszę narodu. Czy są księżmi katolickimi czy luterskimi.

Wszyscy uczą wiary żydowskiej. My nie potrzebujemy pośredników z niebem, Dla nas świecą słońce i gwiazdy. Krew, miecz i tarcza słoneczna, Oto nasi obrońcy w nieskończoności“.

Hymn powyższy najlepiej oddaje ideologję neopoganizmu. **Katolicyzm niemiecki stoi przed nową walką.**

———oOo———

Na ziemiach Rzeczypospolitej.

Kandydaci na tymczasowego prezydenta Łodzi.

Łódzka prasa donosi, że na stanowisko komisarycznego prezydenta Łodzi jest 3-ech kandydatów: pp. **Głazek, Duch i obecny komisarz zarządu Łodzi inż. Wojewódzki.**

Na stanowisko wiceprezydentów, których ma być trzech, powołani mają być: poseł Tomczak, dotychczasowy naczelnik wydziału prezydjalnego w zarządzie miasta Łodzi. prezes P. O. W. Jan Barczewski i naczelnik urzędu skarbowego Wadowski. Na okres przejściowy aż do nowych wyborów ma być powołana do życia rada przyboczna, złożona z 24 osób.

Gwałtowne burze szaleją nad krajem.

Prawie z całej Polski napływają wiadomości o burzach, wichurach i pożarach wywołanych piorunami. Gwałtowna wichura panowała **na wybrzeżu morskiem**, gdzie w wielu miejscach zostały uszkodzone przewody telegraficzno-telefoniczne. Bardzo wiele drzew i płotów uległo połamaniu. Wicher uszkodził na wielu domach dachy. Morze jest silnie wzburzone. — Niebywała burza rozpętała się również **nad Warszawą**, wyrządzając olbrzymie szkody w mieście. W Ogrodzie Saskim wichura wyrwała z korzeniami dużą topolę. Porywisty wiatr był przyczyną wielu wypadków. gdyż na przechodniów **spadały gzymsy, odłamki cegieł, szyby i deski z płotów**. Na Pogotowie zgłosiło się bardzo dużo osób z **zasypanemi piaskiem oczyma**. Gwałtowna burza z gradem przeszła nad wsiami Ruda Malaniecka. Wyszyna Rudzka. Wyszyna Fałkowska, Wyszyna Muchorowska i Kotonica. Na powierzchni 600 ha grad wybił zboża. Straty wynoszą około 70.000 zł. W dwie godziny po burzy nad południowo-zachodnią częścią powiatu Koneckiego nad wsiami Gowarczów przeszła niebywała nawałnica z piorunami. która zniszczyła zasiewy na przestrzeni 3.623 mórg oraz **wywróciła 40 budynków gosp., 27 stodół i 4 domy.** W Gowarczowie piorun wzniecił pożar, od którego spalił się dom z zabudowaniami gospodarskiemi, przyczem 18-letnia Irena Królikowska doznała poparzeń. Straty wskutek zniszczenia wynoszą około 550.000 zł.

Eksmitowana dostała pomieszania zmysłów.

W Hrybiszkach, pod Wilnem. doszło onegdaj do wielkiej awantury na tle eksmitowania wdowy z sześciorgiem dzieci, **niejakiej Puchalskiej**. Mieszkańcy osady, uzbrojeni w kije, stanęli w obronie wdowy i **obili dotkliwie właściciela domu oraz stawili opór przedstawicielowi władzy.** Puchalska, mimo obrony ze strony ludności, przejęła się tak mocno swym losem. iż dostała pomieszania zmysłów. Nieszczęśliwą niewiastę odprowadzono do szpitala pod opiekę lekarza.

Nieprawdopodobne a jednak prawdziwe.

Przed sądem okr. w Przemyślu. jako instancją odwoławczą, toczyła się rozprawa, przeciwko nieletniemu Żukowi, skazanemu przez Sąd grodzki na dom poprawy za udział w rabunku. Zasługuje na uwagę fakt, że w ostatnim słowie oskarżonego, Żuk bynajmniej nie prosił o uwolnienie względnie niski wymiar kary, lecz prosił sędziego o umieszczenie w domu poprawy w Przydzielnicy, gdyż tam będzie miał przynajmniej **„zapewniony dach nad głową i łyżkę strawy"**. Sąd przychylił się się do prośby oskarżonego. Nie zajęlibyśmy się tą sprawą, lecz podobne wypadki coraz częściej notują protokóły sądowe. a są one charakterystycznym rysem współczesnej doby, kiedyto więzienie uważa się za deskę ratunku, za wybawienie przed grożącą śmiercią głodową.

Pos. Wrona wycofuje się z polityki.

„Głos Poranny" donosi z Warszawy: „Jeden z rozłamowców stronnictwa ludowego, słynny poseł Wrona, mający dwa doktoraty: prawny i lekarski, złożył podanie do izby lekarskiej o wpisanie go na listę praktykujących lekarzy. Nie będzie kandydował do następnego sejmu i **podobno ma założyć gabinet ginekologiczny**".

Likwidacja szajek złodziejskich w Zakopanem.

Komisarjat P. P. w Zakopanem w dalszych wysiłkach nad likwidacją szajek złodziejskich na terenie Zakopanego, przytrzymał ostatnio znów kilku rzezimieszków i włamywaczy. a między nimi notorycznych przestępców: St. Iwaszkiewicza. Wł. Włodarczyka i M. Krętza z Zakopanego. Mają oni za sobą szereg kradzieży z włamaniami na poważniejsze kwoty.

—ooOoo—

Zmienione oblicze stolicy Wielkopolski.

Jeden z Krakowian nadesłał nam następujące uwagi, które mu nastręczył parodniowy pobyt w Poznaniu. Uw. Red. „Gł. N.".

Nie zamierzam pisać o nastrojach politycznych, stosunkach gospodarczych lub społecznych. Do tego trzebaby trochę czasu studjów. Pragnę się natomiast podzielić z Czytelnikami „Gł. Narodu" wrażeniami, jakie bezpośrednio odniosłem znalazłszy się na bruku poznańskim.

Dla przybywającego w ostatnich dniach czerwca b. r. do grodu Przemysława, Poznań wyglądał zupełnie inaczej niż zwykle. Przedstawiał on zupełnie odświętny, uroczysty wygląd. Nietylko śródmieście z Placem Wolności, Starym Rynkiem. ul. św. Marcina, ale i odleglejsze dzielnice: Jeżyce. Łazarz. Śródka, Sołocz i t. d. były spowite w zielone girlandy, udekorowane godłami państwowemi i sztandarami o barwach papieskich i narodowych przez cały tydzień. Na taki świąteczny nastrój, jaki się tu przez 8 dni spotykało (darujcie piękne Krakowianki i zacni ojcowie miasta), nie zdobyła się jeszcze nigdy „duchowa stolica" Polski Kraków. Wynika to niewątpliwie z tej prostej przyczyny, że Poznań w 90 proc. jest katolicki. Dekoracje domów, obok których w czasie procesyj przechodził Chrystus Eucharystyczny, były wprost imponujące. Dywan. obraz 2 kwiaty i świece (typowa dekoracja domów krakowskich) podczas procesji Bożego Ciała. tu nie wchodzą zupełnie w rachubę. Tutaj zaprzągnięto do upiększania domów i całych ulic nowoczesną sztukę, (widoczny wpływ Państwowej Szkoły Sztuk Zdobniczych i Przemysłu artystycznego). Przez całą oktawę Bożego Ciała **stroi każdy kupiec swoją wystawę sklepową, która na ten czas służy wyłącznie chwale Boga.** Ale co tu mówić o domach, sklepach, gmachach miejskich i rządowych, kiedy w Poznaniu wszelkiego rodzaju „sodówki", kioski z gazetami czy papierosami też są umajone. przyzdobione i oświetlone. (zwyczaj nie spotykany w grodzie Krakusa). Zdobnictwo nowoczesne wywarło swe piętno zarówno w ołtarzach. przy których czytane są 4 ewangelje. jak i w ich oświetleniu elektrycznem, tudzież i innych akcesorjach należących do całości. Wystarczy wspomnieć tylko o jednym ołtarzu zbudowanym na stopniach Miej. Szkoły Handlowej. nad którym rozpościerał swe skrzydła srebrnopióry orzeł polski w przemiłej stylizacji. Przepiękny ten ołtarz ukwiecony przez ogrodników, przez dekoratorów przybrany. a przez techników oświetlony warto było widzieć i podziwiać. Na podziw zasługiwała tak pomysłowość wykonawców, jak i ofiarność tych. co się do tej świetności przyczynili. Możnaby o każdym ołtarzu pisać, bo podobnych do siebie wcale nie było. Wszędzie indywidualny gust i chęć uczynienia jak najpiękniejszem miejsca chwilowego pobytu Sanctisimum. oto dewiza Poznaniaków.

Tu i ówdzie spotykało się bramy triumfalne z wymownemi często napisami: „Króluj nam Chryste". „Boże błogosław Polsce". „Błogosław lud Twój, Panie" i w. in. Olbrzymie napisy widniały również na wielu kamienicach i balkonach. Kilkupiętrowe gmachy od parteru aż po najwyższe okna przedstawiały jeden wielobarwny obraz. wyraz uczuć katolickich i przywiązania do wiary. przodków. dzięki której zachowała się polskość mimo znanych sposobów germanizacji.

emet.

Historja o gotówce przyklejonej do obrazu

W Warszawie opowiadają sobie pocieszną historję, która przydarzyła się znanemu **grafikowi** p. L. Przed paru dniami przyjaciele **spotkali go** na ulicy Mazowieckiej, pędzącego w **największy** upał z ogromnym obrazem pod pachą. **Chcieli go** zatrzymać. lecz ten nie zwalniał biegu. **tylko mimochodem** odpowiadał:

— Muszę ratować pieniądze. **żywą gotówkę**, ciężką forsę.

I pędził dalej w kierunku **Placu Teatralnego.** Wkrótce przybył do Generalnej Dyrekcji **Loterji**, doszedł do okienka i gwałtownie **chciał przez nieduży** otwór przecisnąć spory obraz, **mówiąc:**

— Wygrałem! Autentyczny los. tylko **że jest** tutaj na obrazie!

Zrobiło się zamieszanie i dopiero po **dłuższej** rozmowie wyjaśniła się cała arcyzabawna **przygoda**. Pan L. grał jakiś czas na loterji, kupując **stale** ten sam numer. Niestety fortuna nie była dla niego łaskawa i nic nie wygrywał. Gdy się przekonał w ostatniej klasie poprzedniej loterji, że znów nie wygrał, rozsierdził się niepomiernie. przysiągł sobie. że więcej grać nie będzie i ze złości przykleił bilet loteryjny na jakimś obrazie. wiszącym u niego w atelier. Po kilku tygodniach zaczął jednak żałować, zwłaszcza. że los tak zrządził, iż kilku jego znajomych wygrało dość spore sumy w pierwszej klasie obecnej loterji.

— Trzeba jeszcze spróbować — pomyślał sobie i poszedł do kolektora z zapytaniem, czy **ma** jeszcze jego numer niesprzedany.

Kolektor zajrzał do książek. sprawdził i zapytał:

— A czy pan już podniósł wygraną w poprzedniej loterji?

— Wygraną? Jaką wygraną? — Zaczął się denerwować.

— Na pański los padło 1000 zł.

Malarz oniemiał. Własnemi oczami **sprawdził** numer w urzędowej tabeli wygranych i nagle bez słowa i kapelusza wybiegł z kolektury i **pobiegł** do domu. Bilet jednak był mocno przyklejony. Zdenerwowany artysta bał się go zniszczyć i dlatego widziano go biegnącego przez ulice miasta z olbrzymim obrazem.

Cała sprawa skończyła się szczęśliwie. W Generalnej Dyrekcji odlepiono ostrożnie cenny papier i wypłacono p. L. wygraną gotówkę.

Oczywiście natychmiast się uspokoił, a śmiejącym się z niego przyjaciołom odpowiada:

— Trudno. Pierwszy raz wygrałem i byłem do tego nieprzyzwyczajony. Teraz pójdzie mi już łatwiej. 16 lipca zaczyna się znowu ciągnienie, gdy wygram. zafunduję sobie taksówkę. W każdym razie tabele wygranych będę już bardziej uważnie przeglądał i biletów do obrazów nie przyklejał.

MIN. KOŚCIAŁKOWSKI NA INSPEKCJI. Minister spraw wewnętrznych p. Zyndram-Kościałkowski bawił ostatnio we Lwowie, celem zapoznania się z pracami województwa lwowskiego. Podczas pobytu we Lwowie p. minister złożył oficjalne wizyty m. in. wybitnym przedstawicielom miejscowego społeczeństwa. Następnie p. minister wyjechał na teren poszczególnych starostw.

700 LUDZI NASKUTEK POŻARU BEZ PRACY. Na kopalni „Reden" w Sosnowcu **wybuchł pożar**, który objął niżej położone szyby. Pożar trwa dalej mimo akcji ratowniczej, w której biorą udział wszystkie oddziały straży ogniowej. **Straty są bardzo duże.** Kopalnia zatrudniała 700 robotników. którzy są dziś bez pracy. Narazie trudno określić, kiedy pożar będzie zlikwidowany.

SAMOBÓJSTWO NA OCZACH ŻONY I DZIECI. Na dworcu kolejowym w Skarżysku w poczekalni II klasy w obecności żony i swych dzieci popełnił samobójstwo wystrzałem z rewolweru **nauczyciel Izydor Bochniak** ze wsi Dylów. gm. Pajęczno. pow. Radomsko.

KOŚĆ MAMUTA. Na brzegu Niemna przy **wsi Komotowo**, w pow. grodzieńskim prof. Kochanowski z Grodna, znalazł podczas objazdu terenu kość udową mamuta. Przypuszczalnie kość została wymyta przez wiosenne wody z pokładów nadbrzeżnych Dźwiny w górnym biegu Niemna.

Z całego świata.

Pierwszy zlot młodzieży polskiej w Czechosłowacji.

PAT donosi: w dniu 7 bm. odbędzie się w Czeskim Cieszynie **pierwszy w dziejach ludności polskiej w Czechosłowacji zlot młodzieży polskiej**, zorganizowany przez komitet złożony z przedstawicieli wszystkich organizacyj młodzieżowych a mianowicie: Związku młodzieży katolickiej „Sokoła", związku chórów polskich. związku klubów sportowych. towarzystwa turystycznego „Beskid Śląski", związku akademików „Jedność", banderji konnej. związku harcerstwa polskiego, kół samokształcenia młodzieży zrzeszenia związku młodzieży ewangelickiej.

Komitet organizacyjny zlotu wydał z tej okazji odezwę do młodzieży polskiej w Czechosłowacji. w której podnosi, że **charakter pracy na Śląsku nad Olzą wymaga poczucia solidarności i przynależności** do jednej wspólnej rodziny polskiej, bez względu na różnice zawodowe, stanowe oraz różnice przekonań politycznych i religijnych.

Stany Zjedn. budują „okręty" powietrzne

Departament wojny dokonał prób z nowym samolotem bombowym. Aparat ten wykonany jest z matalu i zaopatrzony jest w 4 motory o łącznej sile **700 koni**. Może on rozwinąć **szybkość do 400 klm. na godzinę**. Samolot ten, zwany „krążownikiem powietrznym", stanowi najsilniejszą broń powietrzną. jaką zbudowano dotychczas na świecie. Długość aparatu wynosi 21 i pół metra. Rozpiętość skrzydeł około 30 m. Waga jego 15.240 kg.

Hitler pija herbatę z bzu.

Prasa niemiecka szczegółowo rozpisuje się o pobycie ministra Becka w Berlinie, nie pomijając nawet notatki. gdzie siedział na bankiecie u kanclerza Rzeszy. kto zajmował miejsce naprzeciw niego i co jadł. Zdając tak dokładne relacje. jeden z dziennikarzy niemieckich zauważył. że dla Hitlera — który jest wegetarjaninem — na oficjalnem śniadaniu. przygotowano specjalne menu. Zamiast wina podano kanclerzowi herbatę z kwiatu lipowego i bzu.

NAPRĘŻENIE W SZANGHAJU.

Z Szanghaju donoszą: Władze japońskie zakazały wszelkiego rodzaju **zebrań organizacyj japońskich** w celu uniknięcia możliwości incydentów. Położenie w Szanghaju jest w dalszym ciągu **naprężone**.

—ooo—

WYPADEK SAMOCHODOWY B. KRÓLA HISZPAŃSKIEGO. Miejscowość Ponte Pecora w pobliżu Follonica we Włoszech wydarzył się wypadek samochodowy. w którym został lekko ranny b. król hiszpański Alfons XIII. Samochód prowadzony przez króla. wskutek pęknięcia opony. wywrócił się. a król i jego adjutant Miranda wyrzuceni zostali z wozu. Obaj odnieśli lekkie **rany**. Po otrzymaniu pierwszej pomocy w szpitalu w Follonica, odjechali do Genui. gdzie wsiedli do pociągu paryskiego.

W kilku zdaniach.

W wypadkach. jakie zaszły w **czasie święta** niepodległości w Stanach Zjedn. **zginęło na** terenie wszystkich stanów prawie **200 osób, a** tysiące odniosło rany.

Dwóch alpinistów sowieckich podczas wchodzenia na **wierzchołek Aj-Petri** na Krymie **spadło w przepaść.** Jeden z nich zabił się, a drugiego udało się uratować.

Dwaj synowie Mussoliniego Bruno i Vitterio zaciągnęli się do oddziałów. **przeznaczonych** do wysłania do Afryki **wschodniej.**

—ooo—

Recital fortepianowy Magdaleny Lipkowskiej.

Na zakończenie sezonu koncertowego Stowarzyszenia Młodych Muzyków odbył się we czwartek dnia 27. czerwca 1935 r. recital fortepianowy Magdaleny Lipkowskiej.

Artystkę słyszeliśmy ostatnio przed dwoma laty. Przez te dwa lata, które dzielą oba recitale, wiele się zmieniło w grze p. Lipkowskiej. Staje przed nami jakby przeistoczona, inna — głębsza. Artystka wie dziś do czego dąży i czego chce. Zauważyć się daje znaczne pogłębienie muzycznej treści i opanowanie instrumentu. W programie usłyszeliśmy Brahmsa dwie rapsodje op. 79, Bacha-Busoni'ego dwa preludja chorałowe, Schumanna-Liszta „Widmung“, oraz w drugiej części Chopina Nokturn Fis-dur, Mazurek A-moll, Etudę F-moll op. 10 i Szymanowskiego Fantazję.

Można mieć pewne zastrzeżenia co do techniki młodej pianistki, gdyż przy dobrem brzmieniu akordów i oktaw. technika palcowa jest jeszcze słaba. Przypuszczam, że p. Lipkowska zna swoje braki i odpowiednio nad niemi popracuje.

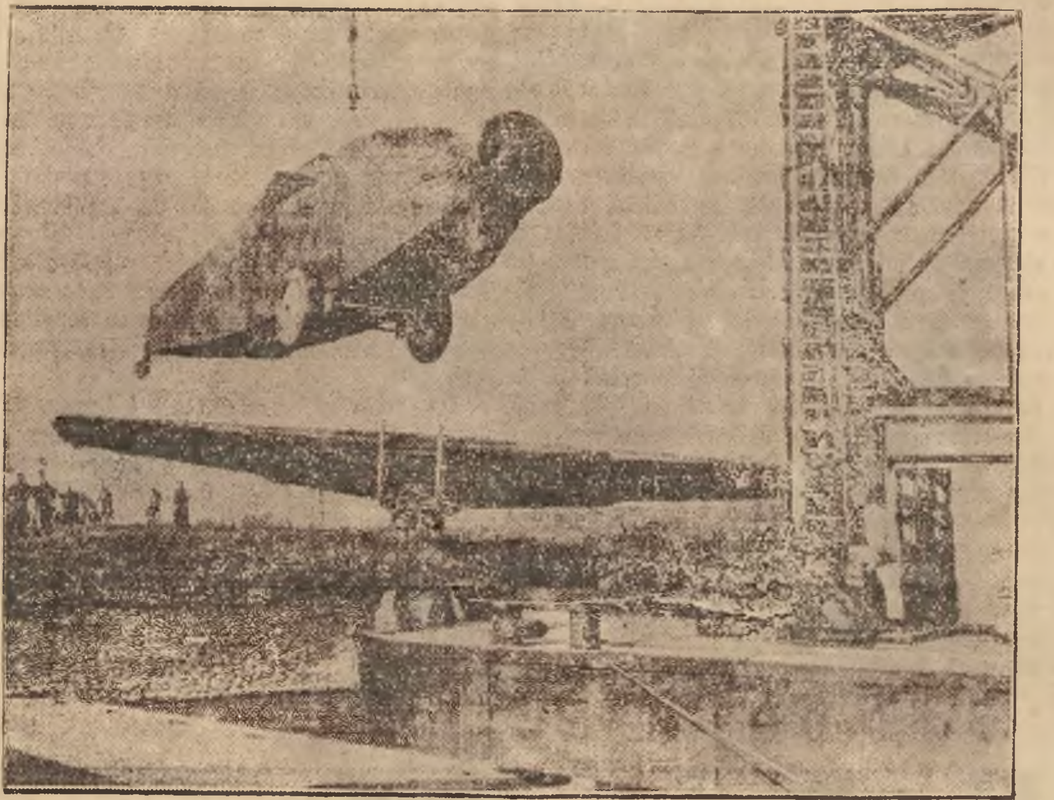
Zastępca.

Rzeczy ciekawe.

Konfekcja męska i damska w Niemczech.

(—) Oficjalny hitlerowski „Voelkischer Beobachter“ w numerze 176 rozpisał się na temat „rozwoju aryjskiego przemysłu odzieżowego“ w Niemczech i m. in. podaje „Dzięki inicjatywie stronnictwa narod. socjal. uległy gwałtownej przemianie. W małych i średnich miastach niemieckich znikły już niemal zupełnie niearyjskie składy konfekcji. Powstało dużo sklepów aryjskich, żydowskie albo uległy likwidacji, albo je przejęli aryjczycy“.

Samolot „jedzie“ do Indyj.



W obecnych czasach nader rzadko odbywa się transport samolotów kolejami lub okrętami. Same bowiem odbywają najpewniej i najszybciej przeznaczoną drogę. Okrętem jednak wysłano samolot do Indyj z Holandji, gdyż widocznie firma obawiała się jakiejś powietrznej awarji. Rozebrano więc cały samolot i załadowano ostrożnie poszczególne jego części na okręt. Kadłub — jak widzimy na zdjęciu — już jest „w drodze powietrznej“ na pokład, w tyle przygotowane są też do załadowania skrzydła.

Sport

20 lat istnienia K. S. Podgórze.

Dzisiaj w niedzielę K. S. Podgórze obchodzi uroczyście 20 rocznicę założenia. Klub urządza w tym dniu okolicznościowy obchód. Jego program przewiduje mecz z ligową drużyną Garbarni. Mecz rozegrany zostanie na boisku Podgórza przy ul. Dekerta. Początek o godzinie 17.30.

BEZPŁATNY TYDZIEŃ NAUKI PŁYWANIA.

„Bezpłatny tydzień nauki pływania“ dla niezamożnej młodzieży (dziewcząt w wieku od 8—14 lat włącznie) rozpoczyna się w poniedziałek, 8 bm. i prowadzony będzie we wszystkich trzech pływalniach krakowskich równocześnie. Początek nauki o godz. 6.30 rano. — Dziewczęta zgłaszać się mogą nadal codziennie w godzinach od 10—11 przedpołudniem przy ul. Krowoderskiej 8.

CRACOVIA NIE JEDZIE DO CZECHOSŁOWACJI.

Cracovia miała wziąć udział w turnieju piłkarskim o puhar księcia Pribina w Nitrze na Słowaczyźnie. Wyjazd Cracovii nie dojdzie do skutku, gdyż Polski Związek Piłki Nożnej nie zgodził się na tę wyprawę.

—ooo—

PŁYWACKIE MISTRZOSTWA KRAKOWA, rozpoczęły się w ub. piątek. Z ciekawszych wyników, uzyskanych w pierwszym dniu, wymienić należy czas Lubieńskiej z Cracovii w biegu na 400 m. stylem dow. Uzyskała ona 7 min. 49 sek. Na starcie zawodów zjawiło się blisko 100 zawodników.

Radjo.

TRANSMISJA Z MIĘDZYNARODOWYCH REGAT W BRDYUJŚCIU. Emocjonujące chwile przeżyją radjosłuchacze i to nietylko sportowcy, ale wszyscy miłośnicy sportu, w dniu 7 bm. W dniu tym bowiem nadana będzie transmisja z Międzynarodowych Regat w Brdyujściu. Dodać należy, że transmisja ta należeć będzie do serji ekpserymentalnych, które dać mogą radjosłuchaczowi pełnię wrażeń z zawodów — wzdłuż trasy bowiem ustawione będą trzy mikrofony sprawozdawcze.

PODRÓŻ WAGONEM MOTOROWYM I SAMOLOTEM. Pierwsze lokomotywy możemy już teraz w muzeum tylko oglądać. Te śmieszne, sapiące samowarki, pojawienie się których swego czasu było epokowem zdarzeniem w życiu ludzkości. Wagon poruszany napędem elektrycznym, to znów ewenement w dziedzinie komunikacji. Cóż mówić dopiero o samolocie? Jakże daleko odbiegł współczesny człowiek od prymitywnych warunków podróżowania. Posłuchajmy, co o tem powie St. Dzikowski w dniu 7 bm. o godz. 18.45.

„CAŁA POLSKA ŚPIEWA“. W audycjach tych, które dotychczas zapoznały nas dzięki lekcjom pokazowym pod kierunkiem prof. Rutkowskiego z pieśniami kilku okręgów Polski, poznamy teraz m. in. dnia 7 bm. o godz. 18.30. pieśni z ziemi krakowskiej, wykonane pod kierownictwem prof. Wallek-Walewskiego.

—ooo—

Programy stacyj radjowych.

Poniedziałek, dnia 8-go lipca 1935.

Kraków. (293.5 m). G. 6.30 Transmisja z Warszawy; 8.20 Program na dzień bieżący oraz Wskazówki praktyczne; 11.57 Sygnał czasu; 12 Hejnał; 12.03 Transmisja z Warszawy; 15.15 Transmisja z Warszawy; 15.30 Piosenki hiszpańskie z płyt; 16 Transmisje z Poznania i Warszawy; 17.15 Płyty; 17.40 Transmisje ze Lwowa i Warszawy; 18.30 Pogadanka o dekoracji kwiatowej; 18.40 Chwilka społeczna; 18.45 Muzyka z płyt; 19.05 Program na dz. następny; 19.15 Koncert reklamowy; 19.30 Transmisja z Warszawy; 20 Recytacje; 20.10 Audycja słowacka; 20.45 Transmisja z Warszawy; 22.06: Wiadomości sportowe; 22.10 Transmisja z Warszawy.

Lwów. (377.4 m). Godz. 17.40 Koncert kameralny; 18.30 O sporcie kajakowym; 20 Odczyt: Skały w Bubniszczu.

Warszawa. (1339.3 m.). Godz. 6.30 Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze“; 6.33 Pobudka do gimnastyki; 6.36 Gimnastyka; 6.50 Muzyka z płyt; W przerwie o godz. 7.20 Dziennik poranny oraz Pogadanka sportowo-turystyczna; 8.20 Program na dzień bieżący; 2.25 Wskazówki praktyczne; 11.57 Sygnał czasu; 12 Hejnał; 12.03 Wiadomości mteor.; 12.05 Dziennik południowy; 12.15 Koncert dla naszych letnisk i uzdrowisk; 13 Chwilka dla kobiet; 13.05 Koncert orkiestry 36 pp.; 15.15 Przegląd giełdowy; 15.25: Wiadomości o eksporcie polskim; g. 15.30 Muzyka z płyt; 16 Pogadanka dla dzieci starszych z Poznania; 16.15 Koncert orkiestry P. R.; 16.50 Codzienny odcinek prozy; 17 Recital śpiewaczy; 17.15 Płyty; 17.40 Koncert kameralny ze Lwowa; 18 Odczyt; 18.15 Cała Polska śpiewa; 18.30 Pogadanka z Poznania; 18.40 Chwilka społeczna; g. 18.45 Płyty; 19.05 Program na dzień następny; g. 19.15 Koncert reklamowy; 19.30 Wędrówka mikrofonu — „Nałęczów“; 19.50 Co czytać; 20 Skrzynka rolnicza; 20.10 Audycja słowacka z Krakowa; 20.45 Dziennnik wieczorny; 20.55 Obrazki z życia dawnej i współczesnej Polski; 21 Koncert symfoniczny; 22 Wiadomości sportowe; 22.10 Koncert orkiestry P. R.; W przerwie o godz. 23 Wiadomości meteor.

Katowice. (395.8 m). Godz. 15.15 Giełda zbożowo-towarowa; 17.15 Koncert organowy; 18.30 Straszydło w Pilerzu, anegdota górnicza 20 Skrzynka ogólna.

Celem uregulowania nakładu prosimy o jak najrychlejsze uregulowanie prenumeraty

Stanisław Windakiewicz

Ostatni tom „Pamiętnika Literackiego“ przybrał formę księgi pamiątkowej ku czci Stanisława Windakiewicza, w pięćdziesięciolecie Jego pracy naukowej. Bez żadnych uroczystości odsłonięto taki skromny, ale dość trwały — przynajmniej w pamięci kilkuset ludzi zajmujących się literaturą — pomnik uczonego, który nigdy nikomu się nie przypominał i o rozgłos się wcale nie starał. Znany był słuchaczom polonistyki na Uniwersytecie Jagiellońskim, gdyż profesorem jego był lat przeszło trzydzieści, a pozatem mało kto wiedział o większych i mniejszych pracach Windakiewicza. Tonęły one przeważnie w zapomnieniu fali, t. zn. w tomach Rozpraw i Sprawozdań Akademji Umiejętności czy innych czasopism, a jeżeli się ukazywały w wydaniu książkowem, to odrazu stawały się rzadkością bibljograficzną. Bardzo prawdopodobna wieść głosi, że „Badania źródłowe nad twórczością Słowackiego“ (nakład własny autora — r. 1910) wyszły w 100 egz., z tych tylko pięćdziesiąt sprzedano w księgarniach na dochód Bratniej pomocy w Zakopanem.

Wydawanie własnym nakładem wyniknęło z przykrych doświadczeń; czasem poprostu zbieg okoliczności był dziwnie dokuczliwy. I tak świetna książka o Skardze przeleżała się dwadzieścia pięć lat, zanim wyszła z druku, gdy Tarnowski nie godził się na wydawanie jej przez Akademję Umiejętności. Podobnie do pełnych praw nauczyciela uniwersyteckiego, do profesury zwyczajnej, doszedł Windakiewicz dopiero w pięćdziesiątym roku życia, gdy katedrę po Tarnowskim zajął Chrzanowski i poważne zaniedbanie poprzednika naprawił.

Ambicje uczonego wyznacza w dużej mierze możność oddziaływania przez prace drukowane, potem przez wykłady a zwłaszcza seminarja; dziwić nas nie może fakt, że brak tych możliwości miał w skutku samotniczą postawę Windakiewicza wobec życia naukowego. Gruntowała się ona jednak przedewszystkiem w bardzo silnej indywidualności uczonego, mającego swoje wyraźnie określone punkty widzenia.

Przedewszystkiem **studjuje on ludzi polskiego renesansu i to na tle włoskiem**; w tej przebogatej epoce przebywa Windakiewicz bodaj najchętniej i najczęściej, bo też włożył niemało trudu w wyśledzenie potocznej formy ich życia i wyobraża ich sobie doskonale, czego dowodzą poza książkami o Kochanowskim i Skardze bardzo liczne studja i szkice.

Później po szeregu prac z dziedziny teatru popularnego dał w roku 1901 syntezę: Teatr ludowy w dawnej Polsce, która pokazała w nim najlepszego znawcę tego zagadnienia w Polsce. Chociaż w latach późniejszych przechodził do różnych tematów, głównie związanych z romantyzmem naszym, to jednak zawsze nawracał ku sprawom teatru w Polsce, czy w teatrze polskim przed powstaniem sceny narodowej“ (1921), czy w studjach o Moljerze i Fredrze, czy wreszcie referując książkę Stendera — Petersena: — Tragoediae sacrae.

Prócz zainteresowania dramatem i teatrem charakteryzuje wyraźnie umysłowość Windakiewicza jego zawzięta **pasja do opracowywania związków naszej literatury z twórczością wielkich zachodnich narodów.** Współpracownik Ekspedycji rzymskiej, w metodzie swej związany mocno z nauką francuską, dba bardzo troskliwie o to, by pokazywać europejskość polskiej kultury i literatury. „Aby zająć odpowiednie stanowisko w świecie, musimy odkrywać kraje bliższe i dalsze: Włochy, Francję, Anglję, Hiszpanię, — i badania ich rozszerzać widnokręgi własnego myślenia i wrażliwości narodowej. Historja odkrywania tych krajów, łącznie z historją odkrywania samych siebie, jest właściwie treścią naszej literatury“ — tak pisze Windakiewicz w „Odkryciu Włoch“.

Otóż dziś, gdy modne jest morfologiczne a nie filologiczne patrzenie na literaturę, trzeba odrazu stwierdzić, że Windakiewicz bardzo sumiennie przeprowadzał studja nad tekstami, ale ponad wszystko chodziło mu o **kształt własny indywidualny dzieła i twórcy**, właśnie o odkrywanie istoty naszej literatury. I w tem był i będzie zawsze specjalny urok wykładów i książek Windakiewicza, komponowanych przez artystę, rekonstruującego z materjałów, skrupulatnie zbieranych, człowieka i twórcę, dzieło jego, czy też epokę. Ujęcia jego są zwięzłe, powściągliwe, a jednak wybitnie uczuciowo zabarwione. Pozwolimy sobie z ostatniej książki o Mickiewiczu zacytować parę zdań o księdzu Piotrze (z III. cz. Dziadów. „W wyobraźni poety zjawia się naówczas zastanawiająca postać człowieka-cudotwórcy. Miasto Halbana, doradcy Wallenroda, otrzymujemy obecnie księdza Piotra. Konrad byłby bezpowrotnie zatracił duszę w zapasach z Bogiem, gdyby go nie był poratował ks. Piotr, zrodzony w umyśle poety pod kopułą św. Piotra w Rzymie... Pod względem moralnym Konrad jest znacznie niższym od tego mocarza duchowego. O tych właściwościach trzeba dobrze wiedzieć, aby się przestać dziwić jego przepowiedniom i cudom. Mimo postaci niepozornej, jest naczyniem wybranem i wcieleniem nieskończoności w poezji, o której nasza literatura od początku XIX w. marzyła“ (A. Mickiewicz, życie i dzieła — 1935, str 156. i 157).

Rzadko ujawnia się u naszego uczonego wyrażona tak pięknie wzniosłość — znany natomiast jest jego **subtelny humor**. O temacie tak znanym jak Maryla, Windakiewicz pisze na swój sposób z kostycznym humorem i kończy temi słowy: „Ostatecznie Mickiewicz dokazał tego, że „jasna pani trochę się nim zajęła, dla niego nieco z równowagi wyszła; kilka przyzwyczajeń konwenansowych, ona czcicielka konwenansu i dobrego wychowania, zapomniała i odważyła się na korespondencję z poetą, jak gdyby miłosną, oczywiście nadzorowaną przez starszych, upozorowaną pośrednictwem osób trzecich, korespondencję, w której przebija się trochę jesiennego żalu za wiosną, trochę zdenerwowanej egzaltacji, a trochę tu i ówdzie przeciętność duchowa, której Mickiewicz przez całe życie nie był zdolny w ideale swego serca dopatrzyć“ (str. 41).

Trudno nam kreślić tu charakterystykę uczonego profesora, zwłaszcza gdy zrobił to

Co słychać w Krakowie.

LIPIEC.

Niedziela 7: 4 po Św. Cyryla i Metodego apost.
Wschód słońca 3.42, zachód 19.48.
Długość dnia 16 godzin i 6 min.
Poniedziałek 8. Elżbiety król., Prokopa m.
Wschód słońca 3.43, zachód 19.47.
Długość dnia 16 gidzin i 4 min.

PRZELOTNE DESZCZE. W sobotę padał w Krakowie kilkakrotnie przelotny deszcz. — Temperatura wahała się w granicach 20 st. C.

REGJONALNY KOMITET OLIMPIJSKI POWSTAŁ W KRAKOWIE. Onegdaj odbyło się w Krakowie pod przewodnictwem gen. Monda posiedzenie Regjonalnego Komitetu Olimpijskiego, w którem wzięli udział ppłk. Wójcicki (dyr. Okr. Urz. W. F.), nacz. Błażewicz (z Woj. Komitetu W. F.), wiceprez. dr. Klimecki (z Miejskiego Komitetu W. F.) oraz przedstawiciele krakowskich związków sportowych. Zebranie zagaił gen. Mond, poczem nastąpiło ukonstytuowanie się komitetu: przewodniczącym został gen. Mond, zastępcą ppłk. Wójcicki, sekretarz zostanie dokooptowany, skarbnikiem wybrano p. Moskala. Na najbliższem posiedzeniu Komitet opracuje wnioski w sprawie wyłonienia komitetu obywatelskiego, celem zbiórki funduszu olimpijskiego. Ślubowanie olimpijczyków wyznaczono na dzień 13 lipca na nowym stadjonie Komitetu W. F.

O RACJONALNĄ OPIEKĘ MŁODZIEŻY NAD DRZEWKAMI. Zarząd miejski stwierdza z zadowoleniem, że odezwa p. Prezydenta miasta i Kuratora okręgu szkolnego wystosowana do młodzieży, by otoczyła opieką hodowlaną drzewka uliczne nie minęła bez echa. Zauważono jednak szereg usterek i błędów, jakie młodzież przy tej sposobności popełnia, wygrzebując duże doły, przybijając do drzewek kartki z napisami i kalecząc drzewka nożami. Wobec tego, że każde uszkodzenie drzewka powoduje jego chorobę, a nawet zamarcie, Zarząd miejski zwraca uwagę, że jedynie wskazanem jest podlewanie drzewek przy lekkiem spulchnieniu ziemi nawierzchniowej i użyciu wody wodociągowej i studziennej.

ZACZYNA POJAWIAĆ SIĘ TYFUS BRZUSZNY. W Wydziale Zdrowia Publ. zgłoszono w ub. tygodniu następujące choroby zakaźne: płonica (szkarlatyna) 3 wypadki, błonica (dyfterja) 4, tyfus brzuszny 4, koklusz 1, róża 2, ospa wietrzna 2, mumps 2, meningitis epid. 1. Zwraca uwagę wystąpienie 4 wypadków tyfusu brzusznego. Zjawisko niestety w tej porze roku normalne.

KORZYSTANIE Z BIBLJOTEKI JAGIELLOŃSKIEJ będzie ograniczone w czasie od 15 lipca do 10 sierpnia. Zezwolenia na korzystanie ze zbiorów w tym czasie przyjezdnym pracownikom naukowym, oraz wyjątkowo miejscowym udziela kierownik Bibljoteki. Czytelnia będzie otwarta codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt od godziny 9—13. W czasie od 12—17 sierpnia Bibljoteka będzie zupełnie zamknięta. Z dniem 19 sierpnia zostanie Bibljoteka otwarta dla wszystkich codziennie z wyjątkiem niedziel, świąt i czwartków przed południem, w godzinach 9—13 i 16—20.

---

już świetnie Wacław Borowy w wspomnianym na początku tomie „Pamiętnika literackiego". Nie można jednak pominąć jednego tytułu zasługi Windakiewicza, budzącego serdeczną wdzięczność każdego krakowianina. Od dzieciństwa mieszkający w naszem mieście **uczony rozmiłował się głęboko i tkliwie w Wawelu.** „Wawel jako świętość narodowa może być porównany do Syjonu i Akropolu; jako stolica wielkich królów, do Palatynu. Ale nad te wzgórza zyskał jeszcze osobny, wprawdzie nieco żałobny urok, mianowicie stał się nekropolją królów polskich. U grobu św. Stanisława obrało sobie wieczny spoczynek 14 królów polskich, prawie wszyscy od Władysława Łokietka do Augusta II Sasa. Żadne wzgórze na świecie nie zyskało tego osobliwego przywileju, żeby było nietylko miejscem zamieszkania, ale zarazem cmentarzem swoich panów". — (Dzieje Wawelu, 1925, str. VII).

Książka Windakiewicza o Wawelu, przenikniętą głęboką miłością Polski, mówi nam może więcej o jego psychice autora, niż niejedna jego rozprawa literacka. Mówi on tu, jak zawsze, powściągliwie, ale demaskuje się „Kalendarzem Wawelskim", zestawiającym porządkiem miesięcy rocznice zdarzeń, które rozegrały się na Wawelu. Tylko bardzo głębokie przywiązanie mogło podyktować to zestawienie dat dla autora żywych i drogich. W „Dziejach Wawelu" witał Windakiewicz z radością „tę nową, potężną i pełną życia i nadziei Polskę"; napewno najmilszą przyprawę skromnego jubileuszu uczonego stanowi ta okoliczność, że złote jego z nauką gody wypadły już w odrodzonej Ojczyźnie.

F. B.

Co należy zrobić aby Kraków był czysty?

Od jednego z poważnych obywateli naszego miasta otrzymaliśmy następujące pismo: Niepodobna przejść do porządku dziennego nad akcją Obywatelskiego Komitetu Krakowa, zakrojoną — jak głosi komunikat tegoż Komitetu zamieszczony w jednem z pism krakowskich — „na szeroką miarę" nad urzeczywistnieniem zadania „co należy zrobić, aby Kraków był czysty". Gwoździem tej akcji była „pouczająca pogadanka" wygłoszona na ten temat przez p. wiceprezydenta miasta Dra Klimeckiego.

W tej „pouczającej" pogadance twierdzi p. wiceprezydent ni mniej ni więcej tylko tyle, że obywatele miasta Krakowa „przedewszystkiem" sami sobie muszą przypisać winę tego, że miasto Kraków przedstawia się jako brudne „chociaż z całą siłą przekonania starają się zrzucać winę na Magistrat który podobno „niedosyć dokładnie i czysto czyści ulice i place".

Wątpimy, czy p. wiceprezydent znajdzie choćby jednego poważnego obywatela, któryby podzielił tę jego opinję. Ostatni piątek (5 bm.) w którym przy sprzyjającym wietrze tumany kurzu i śmieci zasłaniały poprostu widnokrąg nad Krakowem i zatykały piersi, był jaskrawym dowodem, że opinja owych obywateli, którzy „przedewszystkiem na Magistrat zrzucają winę, jest słuszna.

Na mieście nie było widać beczkowozów do kropienia ulic. Czyżby beczkowozy także rozpoczęły okres urlopowy? — A może właściwe organa miejskie utwierdzone opinją p. wiceprezydenta Dra Klimeckiego, że winą brudu w Krakowie tkwi „tylko" w zachowaniu się obywateli zaniechają wogóle ze swej akcji czyszczenia miasta?.

Nieprzemyślane wystąpienie p. Wiceprezydenta może tylko ujemny wywołać skutek.

× × ×

Wznowienie prac Komitetu „Dni Krakowa".

Onegdaj odbyło się w Ratuszu posiedzenie przewodniczących wszystkich 13-tu Sekcyj, które pracowały nad zorganizowaniem wielkiej imprezy propagandowo-turystycznej „Dni Krakowa".

W zagajeniu przewodniczący Komitetu wykonawczego **Ławnik Kuhn** podkreślił, iż pomimo odwołania „Dni Krakowa" w roku bież. spowodu żałoby narodowej, prace nad ich organizacją w roku przyszłym winny być nadal kontynuowane. Następnie Kierownik m. Biura Propagandy Krakowa **Dr. J. Dobrzycki** przedstawił obraz dotychczasowych przygotowań, z którego wynika, iż program „Dni Krakowa" w przededniu zgonu ś. p. Marszałka J. Piłsudskiego był przygotowany. Dr. Dobrzycki podkreślił, iż w celu należytego przygotowania „Dni Krakowa" w roku przyszłym wszystkie sekcje winny kontynuować swoją działalność, opierając się przytem na dotychczasowych doświadczeniach, a mając na oku **nieodzowną konieczność najgodniejszego wystąpienia Krakowa wobec swoich i obcych w czasie projektowanych imprez.** Niektóre sekcje Komitetu, jak: widowiskowa, muzyczna, teatralna i sportowa muszą już obecnie przystąpić do zorganizowania poszczególnych punktów programu i ustalenia odpowiedniego kalendarjum. Tu również zaliczyć należy sekcję dekoracji miasta, która winna pracować w permanencji, przygotowując zwłaszcza **akcję przyozdobienia kwiatowego domów i ulic Krakowa,** opartą na szerokich rzeszach obywatelskich. Poszczególni przewodniczący sekcyj przygotują już teraz w toku miesięcy letnich ogólny zarys programu przyszłorocznego, który przedłożą na następnem posiedzeniu Komitetu Wykonawczego „Dni Krakowa", mającem odbyć się w połowie września br. Co zaś dotyczy terminu przyszłorocznych „Dni Krakowa" — to przypuszczalnie ze względu na niezmiernie ciekawe lokalne obrzędy tradycjonalne **zostanie zachowany 2-tygodniowy okres po święcie Bożego Ciała,** obejmujący również urocze starożytne obchody **„Lajkonika" i „Wianków".**

W toku dyskusji omówiono sprawę funduszu „Dni Krakowa", przewidywanych imprez sportowych, regjonalnych itp. Między innemi podkreślono, **iż jest rzeczą nieodzowną podtrzymanie stałości terminów tradycyjnych obrzędów krakowskich a w szczególności „Wianków",** które zgodnie z tradycją winny odbywać się w noc przed św. Janem Chrzcicielem t. zn. dnia 23-go czerwca. Podniesiono również, że obchód „Lajkonika" nie odbywa się zgodnie z ustaloną tradycją, dlatego też uchwalono skierować odpowiednie pismo w tej sprawie do Wydziału Towarzystwa Miłośników Historji i Zabytków Krakowa. Ponadto uchwalono zwrócić się do odpowiednich czynników kolejowych o **nadanie lepszego wyglądu salonowi recepcyjnemu na dworcu kolejowym w Krakowie.**

ZNIŻENIE OPŁAT OD ŚWIADECTW MIEJSCA POCHODZENIA DLA ZWIERZĄT DOMOWYCH. Opłaty za świadectwa miejsca pochodzenia zwierząa zostały ostatnio zniżone, będą pobierane w następującej wysokości: dla bydła rogatego i trzody 20 gr. od 1 sztuki, dla cieląt, baranów, owiec i kóz 10 gr. od 1 sztuki. Za wystawienie zbiorowego świadectwa miejsca pochodzenia zwierząt, za pierwsze zwierzę opłata wynosi 20 gr. względnie 10 gr. zależnie od rodzaju zwierzęcia, za każde zaś następne po 5 gr. niezależnie od rodzaju zwierzęcia. Od świadectw miejsca pochodzenia, wystawionych dla drobiu nie będą pobierane żadne opłaty.

POCIĄG POPULARNY DO WIELICZKI na zwiedzanie salin wyruszy z Krakowa w niedzielę 7 bm. o godzinie 14.20. Przyjazd do Wieliczki o godz. 14.50. Odjazd z Wieliczki o godz. 18.24, przyjazd do Krakowa o godz. 18.52. — Cena karty uczestnictwa 1 zł. Bilety wstępu do salin w cenie 1.30 zł. żądać przy zakupnie karty uczestnictwa.

WÓZ WPADŁ POD TRAMWAJ. W piątek o godz. 18.05 Bębenek Władysław, lat 16, zam. w Wołowicach 240 pow. Kraków, jadąc jednokonnym zaprzęgiem z mostu dębnickiego w ul. Kościuszki nie trzymał się prawej strony jezdni i najechał na wóz tramwajowy linji Nr. 6, stojący na przystanku narożnika ul. Tad. Kościuszki obok mostu dębnickiego. Wskutek najechania w wozie tramwajowym wybite zostały 2 szyby, zaś przy furmance został złamany dyszel. Koń został lekko skaleczony.

PRZERWA W ROZPRAWIE PRZECIW KOMUNISTOM. Z powodu choroby jednego z pośród 18 oskarżonych stwierdzonej przez lekarza sądowego rozprawa przeciw komunistom w sobotę się nie odbyła.

MĘŻOBÓJCZYNI OPUŚCIŁA ARESZT. — W sobotę opuściła więzienie śledcze Helena Szczeniowska, żona dzierżawcy majątku w Kobylanach. Szczeniowska stoi jak wiadomo pod zarzutem pozbawienia życia swego męża śp. Ksawerego. Zwolnienie Szczeniowskiej nastąpiło za kaucją w wysokości 8 tys. zł. — W sprawie jej toczy się nadal śledztwo. Od jego wyniku zależy, czy Szczeniowska odpowiadać będzie za umyślne zabójstwo, czy też za zabójstwo w czasie silnego wzruszenia, względnie za przekroczenie obrony koniecznej.

ZABRAŁ 212 ZŁ. I UCIEKŁ. Bukowska Janina, zam. przy ul. Gołębiej 5, wysłała w piątek rano swego służącego Stefana Wołka, zam. przy ul. Barskiej 29, na dworzec towarowy, celem wykupienia towaru z kwotą 212 zł. Wołek awizo pozostawił w kasie kolejowej, sam zaś zbiegł z gotówką w niewiadomym kierunku.

DYWAN PERSKI ZNIKŁ Z BALKONU. — Frommer Matyldę, zam. pl. Kossaka 2, odwiedził w piątek około godz. 9-tej nieznany sprawca i skradł jej z balkonu II p. dywan perski, wartości około 500 zł.

FLASZKI Z BENZOLEM OFIARĄ WYPADKU. W piątek, o godz. 10.15 Jan Taborski, zam. przy ul. Żółkiewskiego 36, w czasie jazdy samochodem Kr. 97926 ul. Kopernika w kierunku ul. Mogilskiej potrącił jadący przed nim wózek dwukołowy powożony przez Alojzego Klimaszewskiego, robotnika, zam. przy ul. Stradom 11. Wskutek potrącenia wózek został przewrócony, a znajdujące się w nim 20 flaszek litrowych i 17 flaszek półlitrowych benzolu uległy rozbiciu. Pozatem Klimaszewski doznał lekkich ran na nodze.

REPERTUAR TEATRU SŁOWACKIEGO.

Niedziela: „Nauczycielka".
Poniedziałek: „Madame Dubarry".
Wtorek: „Obrona Keysowej".

REPERTUAR KINOTEATRÓW.

SWIT: I. „Koci pazur". II. „Wiosenny walc"
WANDA: „Więzień na urlopie".
APOLLO: „Niebezpieczna piękność".
SZTUKA: „Tygrys morderca".
UCIECHA: „Jej Wysokość praczka".
SŁONKO: „Przybłęda" (film polski).
ADRIA: „Wyspa skarbów". (Wallace Beery).
PROMIEŃ: „Dla ciebie śpiewam".
BAGATELA: „Jestem zbiegiem". Na scenie rewja: „Nowi goście Bagateli".

REPERTUAR CYRKU STANIEWSKICH.

Cyrk Staniewskich na Błoniach obok boiska K. C. „Cracovia": Dziś, niedziela 7 bm. dwa przedstawienia o godz. 4.34 pop. i 8.30 wiecz.

60 tys. żołnierzy wzięło udział w konkursie P. K. O.

Z początkiem maja br. ogłosiło Polskie Radjo konkurs wojskowy P. K. O. dla żołnierzy za opisanie wrażeń ze specjalnej audycji radjowej, w której występowali między innymi nasi popularni „Szczepko i Tońko". Z pośród nadesłanych **2517 opisów,** Komisja Konkursowa przyznała szereg nagród formacjom wojskowym krakowskim. Uroczyste wręczenie nagród miało miejsce w odnośnych pułkach w obecności ref. prasowo-propagandowego Oddziału PKO. p. Jana Janiczka, kier. kancel. działu technicznego PKO. p. Aleksandry Rząsy, por. Jerzego Ciepielowskiego, delegata Wojskowego Instytu Naukowo-Oświatowego (Min. Spr. Wojsk.) kpt. Stan. Osady, ref. oświatowego DOK. V dowódców pułków, kompanij i oficerów. I-szą nagrodę, piękny zegarek otrzymał strzel. **Roman Gwiździł z 2 Dyonu poc. panc.** w Niepołomicach. II-gą nagrodę srebrną papierośnicę saper **Edward Adamski z 5 Baonu saperów.** 50 zaś nagród w postaci książeczek wkładkowych z wkładem zł. 5 — otrzymało szereg formacji wojskowych w Polsce, w Krakowie zaś rekrut **Kazimierz Brzykling** z 20 p. p., bomb. **Gędźba Stefan** z 5 pac. 1 bat., saper **St. Sala** z 1 Baonu Mostów Kolejowych. A pierwszą nagrodę podoficerską zł. 100 wręczono st. ogniomistrzowi **Zygmuntowi Paskowi** z 5 Dyonu artyl. przeciwlotniczej. Wręczenie nagród miało charakter podniosły. W konkursie P. K. O. brało udział około **60.000 żołnierzy,** co świadczy o silnem zakorzenieniu zmysłu oszczędności wśród wojskowych.

Od Administracji.

Prosimy P. T. Abonentów o nadsyłanie prenumeraty za

lipiec.

Równocześnie zwracamy się do wszystkich abonentów zalegających z prenumeratą z gorącem wezwaniem aby zechcieli niezwłocznie zaległości wyrównać.

Życie gospodarcze.

Polska brzoza na karabiny niemieckie.

Tygodnik „Drzewo“ donosi:

W **bieżącym roku wywieziono głównie z ziem północno-wschodnich około 20.000 ton brzozy. Jednym z najpoważniejszych odbiorców** drewna brzozowego jest firma Witkowsky w Elbingen (Prusy Wschodnie), która **zakupioną brzozę sortuje, poczem brzoza twarda kierowana jest do niemieckich fabryk broni, które wyrabiają z niej kolby do karabinów.**

Stoi to w związku z zbrojeniami niemieckiemi oraz ogłoszonym tam poborem rekruta, co powoduje możność wzmożonej produkcji karabinów.

Najciekawsze jest, że **przydział dewiz na brzozę nie natrafia ze strony Niemiec na trudności.**

Przemysł chemiczny przeciwko labolatorjum ubezpieczalni.

Związek Przemysłu Chemicznego wystosował do ministra opieki społecznej memorjał w związku z konkurencją, jaką stwarzają przemysłowi chemicznemu laboratorja aptecz ne ubezpieczalni społecznych. Memorjał wskazuje, że laboratorja te zajmują się również wytwórczością leków i specyfików farmaceutycznych, wskutek czego wykraczają znacznie poza zakres swych właściwych czynności i konkurują z prywatnym przemysłem farmaceutycznym, co jest tem dla nich łatwiejsze, że znajdują się w sytuacji uprzywilejowanej. Laboratorja ubezpieczalni nie płacą bowiem podatków i nie podlegają rygorystycznym przepisom w zakresie regulowania obrotów specyfikami.

Ile wynoszą zniżki celne na przewożone owoce.

W dniu wczorajszym donieśliśmy, iż „Dziennik Ustaw Rzplitej“ z dnia 5 b. m. zawiera rozporządzenie o zniżkach celnych na jabłka, winogrona, morele i arbuzy.

Według tego rozporządzenia, przy przywozie poniżej wyszczególnionych towarów pobierane będzie, za pozwoleniem ministra Skarbu, cło zniżone w następującej wysokości:

Jabłka świeże, luzem i w naczyniach wszelkiego rodzaju powyżej 40 kg. z wyjątkiem jabłek opakowanych indywidualnie lub w oddzielnych rzędach, zgłaszane do ostatecznej odprawy celnej od 1 lipca b. r. do 31 lipca b. r. włącznie — **zł. 18 od 100 kg.**

Winogrona świeże w opakowaniu — powyżej 5 kg., zgłaszane do ostatecznej odprawy celnej w okresie od 15 do 31 lipca **1935 r. włącznie — zł. 45 od 100 kg.**

Morele świeże, zgłaszane do ostatecznej odprawy celnej w okresie od 1 do 31 lipca **1935 r. włącznie — zł. 60 od 100 kg.**

Arbuzy, zgłaszane do ostatecznej odprawy celnej w okresie od 1 do 15 września **1935 r. — zł. 15 od 100 kg.**

Jubileuszowy charakter tegorocznych Targów Wschodnich.

Tegoroczne piętnaste z rzędu międzynarodowe Targi Wschodnie we Lwowie będą miały specjalny jubileuszowy charakter. Na prośbę delegacji Lwowskiej Izby Przemysłowo-Handlowej objął protektorat nad Targami p. min. przemysłu i handlu Rajchman.

———oo———

Uzupełnienie ciągnienia dolarówki.

W dn. 2 bm. podaliśmy większe wygrane w ciągnieniu dolarówki z dnia 1 bm. Obecnie na życzenie czytelników uzupełniamy wyniki ciągnienia podaniem i mniejszych wygranych.

Po dol. am. 500 Nr. Nr. 1072617, 75795. 329618, 585379. 909783, 904740. 714632. 339037 649419, 273804.

Po dol. am. 100 Nr. Nr. 13835067. 346356, 801164, 242019. 152063. 617084. 177251. 994062 177724. 582176, 971492. 156269, 752290. 709665 1024283. 509522. 1017225. 1289582. 333247, 1243719. 492677. 697811. 111150. 492314, 1364547. 885927. 1200337, 419626. 1146681. 2469. 327954. 9661130, 386886. 689959, 178511. 1458214. 12229008. 1131979. 944627, 930772. 959682. 1214462. 21562, 17673. 805048 1185388. 383823. 298269, 774081. 543898. 670188. 707020. 1321043, 249282. 372381. 80559 1243312. 1328842, 1374636, 25126. 572795, 1096556. 226759. 1412360, 321749. 24442, 944149. 797884, 848997. 13539645, 125790, 916326. 35073, 1352542. 1367366.

——— * ———

Czego żąda przemysł metalowy.

W dniu 4 b. m. udała się do P. Prezydenta Rzplitej delegacja Stowarzyszenia Inżynierów Mechaników Polskich i przedstawiła P. Prezydentowi postulaty przemysłu metalowego. W skład delegacji wchodzili, inż. Wierzejski, **dyrektor Państwowej** Wytwórni Uzbrojenia, płk. Witkowski, kierownik Instyt. Badań Uzbrojenia i prof. Rytel, dyrektor Stow. Inż. Mechaników z Ameryki. Delegacja ta złożyła odpowiedni memorjał również ministrowi przemysłu i handlu p. Rajchmanowi. Postulaty przemysłu metalowego, zmierzając do uzdrowienia tego przemysłu, przewidują m. in. **przeprowadzenie zasady uskutecznienia** obowiąz**ków odpisów amortyzacyjnych w pełnej** wy**sokości** jako nieodzownego składnika zdrowej kalkulacji **oraz potrącania z dochodu podlegającego opodatkowaniu wydatków inwestycyjnych** — a to wskutek znacznego uwstecznienia wielu warsztatów w polskim przemyśle metalowym. Dalej postulaty głoszą konieczność **upłynnienia kredytów zamrożonych** w związku z zarządzeniami oddłużeniowemi ewentualnie w formie zaliczenia ich na poczet przypadających od przemysłu: podatku obrotowego dochodowego oraz kar i odsetek za zwłokę.

W celu zwalczania zbędnego importu z całą bezwzględnością winna być przeprowadzona w odniesieniu do przemysłu zasada, że **wszelkie potrzeby rynku wewnętrznego w granicach jak najszerzej pojętych możliwości muszą być pokrywane przez produkcję krajową.** Szczególną uwagę zwrócono na sprawę racjonalnego zorganizowania eksportu domagając się m. in. ześrodkowania wszystkich decyzyj, związanych ze sprawami eksportu, w jednym organie i stabilizacji tych wszystkich warunków, jakie mają poprzeć rozwój eksportu, w celu usunięcia szeregu niewiadomych przy kalkulacji, na eksport, zorganizowania obowiązkowych związków eksport. **w celu racjonalizacji eksportu i uniknięcia niezdrowej konkurencji pomiędzy krajowemi firmami, szczególnie szkodliwej wobec dumpingowego przeważnie** charakteru eksportu.

Na ostatniem posiedzeniu Komitetu Ekonomicznego Ministrów **uchwalono wytyczne w sprawie poparcia zbytu krajowych surowców tłuszczowych.** Sprawa ta ma pierwszorzędne znaczenie zarówno dla rolnictwa jak i dla przemysłu.

Komitet Ekonomiczny uchwalił również **program robót wodnych na okres lat 1935/37, oraz ustalił zasadę koncesjonowania produkcji samochodów i podwozi samochodowych.**



„Tour de France“

Gigantyczny wyścig rowerzystów dokoła Francji cieszy się tam wielką popularnością. — W tym roku wyścig ten zgromadził znowu najlepsze siły z Francji i z zagranicy. Ilustracja przedstawia scenę z przed redakcji w Paryżu tygodnika „L-Auto“, gdzie odbywa się ważenie zawodników i pieczętowanie rowerów. — Przed redakcją oczekują na zawodników tłumy publiczności.

Jak kształtował się nasz wywóz w maju.

Udział krajów europejskich w wywozie polskim w maju wykazuje poraz pierwszy od szeregu miesięcy, lekki wzrost w stosunku do poprzedniego miesiąca. Udział tych krajów podniósł się nieco z 81.7 proc. ogólnego wywozu w kwietniu do 82.8 proc. w maju. **Od stycznia do maja włącznie roku 1935 udział tych krajów w naszym eksporcie wynosił jednak 83.3 proc., wobec 89.5 proc. w tym samym okresie ub. roku.**

Równocześnie udział krajów poza-europejskich w naszym wywozie zmniejszył się nieco w maju do 17.8 proc. ogólnego wywozu wobec 18.3 proc. w kwietniu. W ciągu pierwszych 5 miesięcy b. r. do krajów pozaeuropejskich skierowano 16.7 proc. całkowitego naszego wywozu, wobec 10.5 proc. w tym samym okresie czasu ub. roku.

Z cyfr tych widać, że jakkolwiek w maju nastąpiło w porównaniu z kwietniem pewne zmniejszenie udziału krajów poza - europejskich, to jednak ogólna tendencja wzrostu naszego eksportu na rynki poza - europejskie nie uległa — w ciągu pierwszych miesięcy b. r. — odwróceniu. Pomimo zmniejszenia odsetku wywozu polskiego do krajów pozaeuropejskich na korzyść europejskich, zaobserwowanego w maju, cyfry udziału krajów pozaeuropejskich w naszym eksporcie w ciągu pierwszych 5 miesięcy br. wykazują w porównaniu z tym samym okresem czasu ub. roku znaczne powiększenie.

Zmniejszenie odsetku (wywozu na rynki europejskie zanotowano) m. in do Anglji z 18 proc. ogólnego eksportu w kwietniu do 17 i pół w maju, **do Niemiec** z 17.1 proc. do 16.2 proc., **do Belgji** z 4.9 proc. do 3.8 proc., **do Austrji** z 5.4 proc. do 4.9 proc., do **Holandji** z 4.5 proc. do 4 proc., **do Włoch** z 3 i pół proc. do 2.7 proc. — Wzrost odsetku (wywozu) do krajów europejskich nastąpił m. in. **do Czechosłowacji** z 4.6 proc. w kwietniu do 5.7 proc. w maju, **Francji** z 3.2 proc. do 3.5 proc., **Szwecji** z 5.2 proc. do 6.3 proc.

Z krajów pozaeuropejskich w maju wywieziono do St. Zjednoczonych 6.7 proc., wobec 4.1 proc. w kwietniu. Mniejszy udział w naszym wywozie z krajów pozaeuropejskich wykazują: Kanada (2.9 proc. w kwietniu — 1.1 proc. w maju), Argentyna (1.6 proc. — 1.3 proc.).

———ooOoo———

Wkłady Oszczędnościowe w P. K. O. w czerwcu.

W czerwcu wkłady oszczędnościowe, jak również i liczba oszczędzających wykazują dalszy bardzo poważny wzrost.

Wkłady oszczędnościowe wzrosły o zł. 8.227.837.—, osiągając na dzień 30 czerwca 1. stan **660.634.553.— zł.**

Jednocześnie ze wzrostem wkładów oszczędnościowych wzrosła w tym czasie i liczba oszczędzających w P. K. O. W ciągu czerwca br. P. K. O. wydała **50.208** nowych książeczek oszczędnościowych, osiągając na dzień 30 czerwca 1935 r. **1.703.935 książeczek.**

Obieg pieniężny w czerwcu.

Ogólny obieg pieniężny w Polsce w czerwcu br. wyniósł 1.337.5 milj. zł., z czego na bilety Banku Polskiego przypada 947.8 milj. na monety srebrne — 299.3 i na nikiel oraz bronz — 90.4 milj. zł. W porównaniu do miesiąca poprzedniego obieg w kraju zwiększył się o 7.6 milj. zł. Banknoty Banku Polskiego zmniejszyły się o 4.1 milj., natomiast wzrósł obieg bilonu o 11.7 milj. zł.

Telegramy.

Nie było zebrania giełdy.

Warszawa, 6. lipca. (Tel. wł.). Dziś zebranie giełdy nie odbyło się. W obrotach prywatnych banknoty dolarowe **5.26¾**, rubel złoty 4.69. W obrotach prywatnych marka niemiecka **178.50.** Funt angielski prywatnie **26.14.** Tendencja papierów procentowych mocniejsza, dla akcyj utrzymana.

XooX

Dolarówka wygrana w Tarnowie

Tarnów (PAT). Michał Bodziany, woźnica u spedytora Salomona Laulicha w Tarnowie **wygrał na dolarówkę 10.000 w złocie.**

Zaprzeczenie PAT'a.

Warszawa (PAT). W związku z wiadomością, która ukazała się w sobotnim numerze moskiewskiej „Prawdy“, jako korespondencja z Berlina o rzekomem oświadczeniu attache prasowego ambasady R. P. w Berlinie, złożonem berlińskiemu korespondentowi tego pisma. Polska Agencja Telegr. upoważniona jest do stwierdzenia, że polski attache prasowy żadnych oświadczeń nie składał i że rzekoma deklaracja jest fałszywem przedstawieniem treści rozmów, prowadzonych przez naszego attache prasowego w Berlinie z dziennikarzami po złożeniu przez pana ministra spraw zagr. deklaracji dla prasy.

Paszporty emigracyjne tylko w Warszawie

Warszawa, 6. lipca. (Tel. wł.). Na podstawie zarządzenia głównego inspektora emigracyjnego zmieniona została procedura wystawiania paszportów zagranicznych wychodźcom do krajów zamorskich. Dotąd bezpłatnie paszporty emigracyjne wystawiane były przez starostwa. zaś od 10 lipca wydawanie poszportów będzie scentralizowane w Syndykacie Emigracyjnym w Warszawie. Zarządzenie powyższe dotyczy również emigrantów do Palestyny. Paszporty wydawane będą emigrantom po zapewnieniu wiz oraz po zalatwieniu kart okrętowych.

Tajne zebranie rady m. Łodzi.

Łódź, 6. lipca. (Tel. wł.). Dziś wieczorem zebrała się Rada miejska w Łodzi na ostatnie tajne posiedzenie, celem wysłuchania zarządzenia ministra spraw wewnętrznych, rozwiązującego Radę.

Trzeba wrócić do pracy.

Warszawa, 6. 7. (Telef.). Centralne władze państwowe wydały zarządzenie, iż wszyscy obecni posłowie i senatorowie, którzy przed objęciem mandatu posiadali etaty w służbie państwowej, mają powrócić z dniem 1 sierpnia na stanowiska.

Zniesienie starej uczelni.

Warszawa, 6. 7. (Telef.). Zarządzeniem władz szkolnych skasowane zostało seminarjum nauczycielskie w Swisłoczy, powiatu wołkowyskiego. Szkoła ta posiadała 130-letnią tradycję. Pobierali w niej naukę Kraszewski i Romuald Traugutt.

Rozpoczął się zjazd rolników.

Warszawa, 6 lipca (Telef.) Dziś rozpoczął się rolniczy zjazd gospodarczy, poświęcony nowemu programowi polityki rolnej. — Na zjazd przybyło około 400 delegatów z województw centralnych. W zjeździe wzięli udział delegacgi związków drobnych rolników. pozostających pod wpływem Stron. Ludowego. oraz przedtawiciele ukraińskiego ruchu spółdzielczego.

WIELKIE BANKRUCTWO W WARSZAWIE.

Warszawa. 6. lipca. (Tel. wł.). Największa w Warszawie garbarnia braci Pfeiffer wzniosła o wszczęcie postępowania ugodowego. Bilans garbarni zamyka się niedoborem 6.000.000 zł.

WSTRZYMANA EMIGRACJA DO BOLIWJI i PARAGWAJU.

Warszawa, 6. lipca. (Tel. wł.). Rząd boliwijski nakazał wstrzymanie wydawania wiz emigrantom, którzy nie posiadają wezwania imiennego, poświadczonego przez boliwijskie ministerstwo spraw zagranicznych, lub ministerstwo wojny. Wstrzymanie emigracji zarządziły również władze paragwajskie.

Deszcze w całej Polsce.

Warszawa. 6. 7. (PAT). Komunikat meteorologiczny z dnia 6 lipca 1935 r. w całej Polsce utrzymywała się nadal pogoda o zachmurzeniu zmiennem z przelotnemi deszczami, głównie na południu i wschodzie kraju. Opady za dobę ubiegłą ogarnęły prawie całą Polskę (za wyjątkiem Pokucia i północnej części Wileńskiego). Szczególnie obfite były one w Częstchowie. Kieleckiem. Sandomierskiem i Lubelskiem (do 23 klm.) oraz na Polesiu i w okolicach Chojnic (do 15 mm.).

Przewidywany przebieg pogody do południa dn. 7 lipca. W dalszym ciągu zachmurzenie zmienne z zanikającemi przelotnemi deszczami na południu i wschodzie kraju. Temperatura bez znacznych zmian, umiarkowane, chwilami porywiste wiatry północno-zachodnie.

X o-o X

Warszawa, 6. lipca. (Tel. wł.). Z okazji przybycia do Gdyni największego polskiego okrętu „Piłsudski“, będze wybita specjalna serja znaczków pocztowych.

Chrześcijańska Demokracja

nie weźmie udziału w wyborach.

Jednomyślna uchwała Zarządu Głównego.

Warszawa, 6 lipca. Zarząd Główny Chrześcijańskiej Demokracji rozpatrywał w dniu 5 lipca sprawę ordynacji wyborczej. Powzięto uchwałę, wedle której członkowie Stron. Ch. D. nie będą ani ubiegać się ani przyjmować mandatów. Uchwała powyższa zapadła jednogłośnie przy udziale wszystkich członków Zarządu. Deklaracja powiada: — Uchwalone przez sanacyjną większość Sejmu i Senatu ordynacje wyborcze są niezgodne z zasadami sprawiedliwości chrześcijańskiej a nawet z obowiązującą faktycznie konstytucją oraz odbierają społeczeństwu zagwarantowane mu powszechne, równe, tajne i bezpośrednie prawo wyborcze. Przeprowadzenie wyborów na podstawie tych ordynacyj dałoby przedstawicielstwo biurokracji i administracji a nie narodowi, byłoby zatem w całej swojej osnowie przedstawicielstwem fikcyjnem. W ten sposób wybrane ciała ustawodawcze byłyby zbędne w życiu państwowem. Solidaryzując się z innemi Stronnictwami opozycyjnemi oświadczamy, że w takich wyborach do ciał ustawodawczych Rzplitej i Sejmu Śląskiego udziału nie weźmiemy.

Czy wreszcie akcia Ligi Nar. w sprawie Abisynii?

Londyn. 6 lipca. (PAT). Reuter donosi: Sekretarz generalny Ligi Narodów Avenol przybędzie do Londynu w poniedziałek, a we wtorek konferować będzie z min. Hoare i Edenem. Celem wizyty jest poznanie się z min. Hoare, ale prawdopodobnie też będzie dyskutowana sprawa Abisynji.

Piorun uderzył w samolot Mussoliniego.

Salerno. (PAT). Piorun uderzył w antenę wodnopłatowca, wiozącego Mussoliniego do Salerno. Wodnopłatowiec nie został uszkodzony, tylko radjotelegrafista zemdlał.

WOJSKA WŁOSKIE IDĄ.

Neapol. (PAT). Mussolini dokonał dziś w Eboli (w prowincji Salerno) rewję bataljonów czarnych koszul, które udają się w najbliższym czasie do Afryki wschodniej.

Rzym. (PAT). Trzy baterje przeciwlotnicze odjechały dziś z Rzymu do Afryki wschodniej. Parowiec „Pollenzo“ odpłynął dziś z Cagliari (na Sardynji) z wojskiem do Afryki wschodniej.

„Protekcja nie została wytrzebiona...“

Z przemówienia p. premjera na herbatce BB.

Warszawa 6. 7. (Tel.).W Prezydjum Rady Ministrów odbyła się herbatka dla posłów i senatorów B. B. Przy tej sposobności p premjer Sławek wygłosił przemówienie. które przytaczamy w streszczeniu. P. Premjer przedstawił historję walk o niepodległość, następnie wysiłki ś. p. marsz. Piłsudskiego w okresie wielkiej wojny i wreszcie jego walkę z partyjnictwem. Partyjnictwo szerzyło się — mówił p. premjer — zwłaszcza w latach 1920 do 1926.

Marsz. Piłsudski postanowił przezwyciężyć partyjnictwo. Bezpartyjny Blok był z początku w mniejszości. później znalazł się w Sejmie jako większość i zabrał się do pracy nad reformą ustroju państwa. Obecnie ordynacja wyborcza została zmieniona. by usunąć partyjnictwo i protekcję. Protekcja w Bezpartyjnym Bloku była tępiona. nie została jednak wytrzebiona. Przy dotychczasowej nawet ordynacji B. B. mógł uzyskać większość. W pracę nad konstytucją i ordynacją wyborczą B. B. włożył swój najlepszy wysiłek myślowy.

Wypełniliśmy — mówił p. Sławek — zadanie naprawy całego ustroju państwa. Gdy mam porównać zadania Polski dzisiejsze, to trzeba je porównać z zadaniami, jakie stawały przed Piłsudskim. Dziś stajemy do startu i walki jako siła realna. ujęta w ramę państwa, narówni z innemi potęgami. Gdy wódz odszedł, nasuwa się pełne troski pytanie, kto go zastąpi. Próby szukania innego człowieka o tym samym autorytecie nie dałyby wyniku. to też nie na tych drogach szukamy rozwiązania. W dawniejszych latach dla zespołów ludzi, troskających się o Polskę rozkazy Piłsudskiego były najwyższem prawem. Ostatni podpis marsz. Piłsudskiego złożony jest pod konstytucją, która jasno określa, jakie są prawa Prezydenta Rzpltej. jakie prawa mają ciała ustawodawcze a jakie prawa posiada rząd. Prawo jako naczelny regulator ma nami rządzić.

Następnie p. premjer przypomniał. że po zgonie śp. marsz. Piłsudskiego rząd udał się do P. Prezydenta z prośbą. by. P. Prezydent stwierdził. czy rząd powołany na podstawie zaufania marsz. Piłsudskiego uznaje za właściwy.

Wkońcu p. premjer oświadczył. że historja zapisze posłów z B. B. jako pomocników marsz. Piłsudskiego.

—oOo—

Z Zakopanego.

Zakopane. (PAT). Zarząd uzdrowiska wprowadził w sezonie obecnym nowość, a to oryginalne koncerty muzyki góralskiej, z oryginalnym programem regjonalnym. Koncerty odbywać się będą na razie w każdą niedzielę w południe w parku klimatycznym oraz w parku leśnym na Antołówce i będą stanowiły osobny punkt programów koncertów orkiestry zdrojowej.

Z VII ogólnopolskiego zjazdu Sodalicyj Marjańskich Nauczycielek

W dniach 24 i 25 ub. miesiąca odbył się w Lublinie VII Zjazd Sodalicyj Marjańskich Nauczycielek pod protektoratem Ks. Biskupa M. Fulmana. Zjazd poprzedziły trzydniowe rekolekcje zamknięte, w których wzięło udział 50 pań. Msza św. w dniu 24 czerwca. odprawiona przez Dostojnego Pasterza. która zakończyła rekolekcje wspólną Komunją św.. była jednocześnie Mszą św. inauguracyjną Zjazdu. Ks. Biskup Fulman, wygłosił okolicznościowe przemówienie. Referaty wygłosili: naczelny moderator ks. Moskała. sodaliska z Kalisza. p. J. Dąbrowa i sodaliska z Lublina, p. J. Waściszewska.

Wynikiem dwudniowych obrad Związku był szereg rezolucyj, w których m. in. zwrócono uwagę na konieczność troski o godność kobiety. Postanowiono zwrócić się do prasy polskiej z prośbą o częste potępianie wszystkiego. co tę godność poniża oraz urządzać nabożeństwa pierwszosobotnie, które będę miały na celu przebłaganie Boga za zniewagi i uproszenie rehabilitacji dostojeństwa nadprzyrodzonego kobiety. Zwrócono też uwagę na katolickie wychowanie młodzieży. Na najbliższe dwulecie uchwalono nowe hasło: „Nie dajmy się prześcignąć w obowiązkowości“. Na miejsce najbliższego Zjazdu obrano Warszawę. Na uroczystem nabożeństwie konkluzyjnem przemówił ks. prałat Krasuski.

Czchów dotknięty nowym kataklizmem.

Z Czchowa nad Dunajcem piszą nam: Jeszcze się nie zagoiły rany zeszłorocznej strasznej powodzi, a już nawiedziło tutejszą okolicę nowe nieszczęście. Oto we środę dnia 3 lipca w godzinach popołudniowych szalała nad Czchowem i sąsiedniemi wsiami przez 3 godziny straszna burza, połączona z wichurą. licznemi piorunami i ogromną ulewą. Wezbrane potoki górskie poprzerywały brzegi, zalały domy i pola, zasypując je tu i ówdzie piaskiem i kamieniami. Strumienie wody zdarły warstwę ziemi z ziemniaków, powaliły zboża, poniszczyły drogi i mostki, wskutek czego komunikacja autobusowa przez Czchów do Sącza jest niemożliwa. Znów ucierpiał bardzo Czchów, nieszczęsna Będzieszyna, Jurków, Filipowice, Druszków, Wytrzyszczka i inne miejscowości. W Biskupicach spaliła się od pioruna część zabudowań dworskich, a w Domosławicach we dworze zbił piorun krowę.

Wystraszeni zeszłoroczną klęską powodzi mieszkańcy okolic nad Dunajcem załamują ręce, patrząc na zniszczone plony i myślą z rozpaczą, co to dalej będzie.

W ciągu ubiegłego roku po powodzi szturmowano kilkakrotnie do miarodajnych czynników z prośbą a regulację protokołów górskich, które w tej okolicy sieją wciąż zniszczenie. ale skończyła się na komisjach i wykresach.

Czasby już był najwyższy. by władze przyszły tutejszej biednej ludności z pomocą i zabezpieczyły ją przed straszliwą zmorą klęski, która ustawicznie nad nią wisi.

Obserwator.

Zniżki do Spały.

Warszawa, 6. 7. (Telef.). Ministerstwo Komunikacji ustaliło trzy kategorje zniżek dla osób, udających się na jubileuszowy zlot harcerski w Spale. Zniżki ogólne dla wszystkich, uprawniające na podstawie karty uczestnictwa koloru zielonego do bezpłatnego powrotu ze Spały do miejsca wyjazdu. Zniżki dla harcerzy polskich, na podstawie karty uczestnictwa koloru białego w wysokości 80 proc. w obie strony. Zniżki dla harcerzy zagranicznych, uprawniające do zwiedzenia całej Polski na podstawie zielonych kart z ulgą 80 procent. Zniżki obowiązują w kl. II i III. Ponadto uruchomione będą specjalne pociągi popularne do Spały.

BOTANICY NIEMIECCY W POLSCE.

Warszawa. 6. 7. (Telef). W stolicy bawiła wycieczka Instytutu Botanicznego z Królewca w liczbie 25 osób. Z Warszawy wycieczka wyjechała do Krakowa. skąd wyjedzie do Zakopanego celem badania roślinności Tatr.

ŚMIERĆ ŻOŁNIERZA W KĄPIELI.

Oświęcim (PAT). Dzisiaj utonął w Sole podczas kąpieli Stanisław Bodżony, kanonier 25 pal. stacjonowanego pod Oświęcimem. Zwłoki wydobyto.

X oo X

Warszawa, 6. lipca. (Tel. wł.). Zakłady ubezpieczeń społecznych obliczyły. że w dn. 1-go stycznia było w Polsce 252.755 osób, które z instytucyj ubezpieczenia emerytalnego pobierały rentę inwalidzką, starczą. wdowią lub sierocą.

Warszawa, 6 lipca (Telef.) Ministerstwo Spr. Wewn. wyjaśniło. że prawo łaski Prezydenta Rzplitej obejmuje nietylko ukaranych dyscyplinarnie administracyjnych funkcjonarjuszy samorządowych, lecz również pracowników przedsiębiorstw, zakładów i instytucyj samorządu terytorjalnego. Warunkiem możności zastosowania aktu łaski wobec tych pracowników jest okoliczność. aby kara dyscyplinarna orzeczona była w drodze formalnego sądu dyscyplinarnego.

Praga przeciw Habsburgom.

Bukareszt (PAT). Uchwała rządu austrjackiego w sprawie rewizji statutu rodziny Habsburgów oraz wiadomości o ewentualnej restauracji Habsburgów w Austrji i na Węgrzech odbiły się w tutejszej prasie głośnem echem, nie wywołując jednak zaniepokojenia.

Jedynie korespondenci prywatnych agencyj, przeważnie z Pragi, podają wiadomości o możliwości zbrojnego wkroczenia Małej Ententy na wypadek restauracji Habsburgów.

Belgja uzna Sowiety.

Paryż, (PAT.) Havas donosi: Ambasador Belgji w Paryżu, bar. de Gaiffier d'Hebtroy przyjął dziś Potemkina, ambasadora ZSRR. wizyta ta oznacza początek rokowań urzędowych o uznanie rządu ZSRR. przez Belgję.

Czy ustaną zajścia graniczne

między Sowietami, Mandżurją i Japonją?

Tokio. (PAT). Ambasador sowiecki Jureniew na polecenie swego rządu udał się wczoraj popołudniu do min. Hiroty i poinformował go. że rząd sowiecki przyjął propozycje japońską utworzenia łącznej komisji granicznej sowiecko-japońsko-mandżurskiej, na którą już rząd sowiecki w zasadzie zgodził się wcześniej. Przypuszczalnie rokowania w sprawie utworzenia komisji rozpoczęte zostaną w Tokio przy pierwszej okazji.

Obce języki w Niemczech.

Berlin (PAT). Według rozporządzenia ministra oświaty Rzeszy i Prus. na pograniczu oraz w większych miastach Niemiec obok obowiązujących języków francuskiego i angielskiego, wprowadzone ma być nauczanie innych języków, m. in. i polskiego. Dla otwarcia kursu danego języka wymagane będzie zgłoszenie conajmniej 10 uczniów. Koszty nauki pokrywać będą w zakładach miejskich — gminy lub izby przemysłowo-handlowe a w szkołach państwowych — skarb państwa.

Straszna katastrofa w kopalni złota.

Bombaj (PAT.) W kopalni złota w Misorze nastąpił wybuch, którego ofiarą padło 600 osób zabitych.

Minister Beck



w czasie pobytu w Berlinie złożył wieniec na grobie Nieznanego Żołnierza, poczem przeszedł przed frontem kompanji honorowej w towarzystwie ministra wojny v. Blomberga i generalicji niemieckiej.

Komornik
Sądu grodzkiego
w Krakowie
Rewiru VII.
ul. Garncarska Nr. 9.
Sygnatura: VII. Km. 700/35.

Obwieszczenie o licytacji ruchomości.

Na podstawie art. 602 k. p. c. podaje do publicznej wiadomości, że dnia 22. lipca 1935 r. o godz. 10 w Krakowie, przy Pl. na Groblach Nr. 5. odbędzie się licytacja ruchomości, składających się z automobilu 4 osobowego, marki Fiat, otwarty, typ. 502, prawy bok uszkodzony, opony zniszczone. Nr. silnika 4225191.

Ruchomości można oglądać w dniu licytacji w miejscu i czasie wyżej oznaczonym.

Dnia 1. lipca 1935 r.

Komornik Sądu Grodzkiego, Rewiru VII.
(—) Jan Zimowski.

WZMIANKA.

Dyrekcja Okręgowa Kolei Państwowych w Krakowie zwraca uwagę na rozpisany w „Monitorze Polskim“

przetarg

na przebudowę przyczółków mostu na Smolniku w km. 172, 733 linji „Zwardoń“ Nowy-Sącz.

Informacji udziela Dyrekcja Okręgowa Kolei Państwowych w Krakowie Wydział Drogowy (pokój Nr. 189a).

„Czy jesteś już członkiem L. O. P. P.“

Wydawca za „Głos Narodu“, Skę z ogr. odpow. K. Holeksa. Redaktor odpowiedz. Dr Józef Warchałowski. Drukarnia „Głosu Narodu“ pod zarz. R. Ferka.

Dodatek do Nr. 183 „Głosu Narodu“

Kraków, 7 lipca 1935 r.

GŁOS LITERACKO-NAUKOWY

wychodzi w niedzielę jako bezpłatny dodatek „GŁOSU NARODU“

Ignacy Krasicki w Lwim Grodzie

W związku z odbytym niedawno we Lwowie zjazdem naukowym imienia Ignacego Krasickiego, nie od rzeczy będzie przypomnieć nieznany bibliografom tego poety epizod z czasu jego prezydentury w Trybunale małopolskim, mianowicie napad, który go spotkał w czasie urzędowania na gruncie lwowskim w drugiej połowie września 1765 roku, a którego epilog odegrał się przed lwowską kadencją małopolskiego Trybunału[1].

Prezydent był przedmiotem napadu w drodze powrotnej z Rozdołu, dokąd jeździł często dla wytchnienia w dni wolne od zajęć sądowych, razem z marszałkiem Trybunału, a swoim ciotecznym bratem Ignacym Cetnerem, wojewodą bełzkim. Zajście to miało miejsce we czwartek 19. lub we środę 18 września 1765 roku. Sprawcą zajścia był pewien zamożny szlachcic o dość burzliwej przeszłości, nazwiskiem Antoni Marszycki, przybyły z okolic Grzymałowa (w dzisiejszym powiecie skałackim), który trudniąc się handlem bydła, zakupił partję 120 sztuk jałowic i sprzedawszy je na targu w Wielkopolsce, na czem zrobił dobry interes, w drodze powrotnej do Grzymałowa, zatrzymał się we Lwowie, gdzie zgodził do służby ubogiego szlachcica nazwiskiem Jana Markowskiego. W czasie nieodzownej w takim wypadku libacji w gospodzie przyłączył się do nich jako trzeci przygodny towarzysz do wypitki niejaki Jacek Czajkowski. Po obfitej libacji wyszli z gospody wszyscy razem we trójkę, a ponieważ Marszycki przebrawszy miarę w piciu, nie mógł się utrzymać o własnych siłach na nogach, przeto obaj jego współtowarzysze prowadzili go, podtrzymując w drodze do domu. Mimo to jednak przed domem chorążego nadwornego Mniszka upadł do ścieku przydrożnego, zupełnie zamroczony. Obaj jego współtowarzysze, pospieszyli mu z pomocą i podjęli usiłowania, by go podnieść. W tym właśnie momencie nadjechał w to miejsce karetą pocztową wracający z Rozdołu ówczesny prezydent trybunału małopolskiego, a kustosz kapituły archikatedralnej lwowskiej, ksiądz Ignacy Krasicki. Bezpośrednie spotkanie z grupą pijanych kompanjonów koło pałacu Mniszka było nieuniknione. Podniesiony ze ziemi Marszycki zastąpił drogę pojazdowi prezydenta z dobytą szablą i zatrzymawszy konie u karety przeszkodził pocztyljonowi w dalszej jeździe. Wtedy dworzanin prezydenta, siedzący z tyłu powozu, widząc przeszkodę w dalszej podróży, zbliżył się do Marszyckiego, tłumacząc mu, kogo wstrzymuje w drodze. Następnie towarzyszący prezydentowi niejaki Bratkowski, oraz sam prezydent, zaczęli napastnikowi perswadować łagodnie, aby nie czynił przeszkód w podróży, jednakże bezskutecznie. Marszycki bowiem na to wszystko obrzucił prezydenta obelżywemi słowami.

W tym momencie wystąpił czynnie także Czajkowski i posunął swą brutalną napaść do tego, że, przystąpiwszy do karety, czynnie znieważył prezydenta, uderzywszy go dwukrotnie w pierś pięścią.

Na tem skończyło się zajście z prezydentem, odjechał on ze swoim orszakiem spokojnie na swoją kwaterę w mieście.

Naruszona godność prezydenta trybunału, tej najwyższej władzy sądowej oraz zakłócony przez gwałt na drodze publicznej porządek, domagały się zadośćuczynienia. To też na skutek odpowiedniego doniesienia, specjalna załoga wojskowa, dodana Trybunałowi, jako zbrojna asystencja do utrzymania porządku i bezpieczeństwa, przystąpiła do likwidacji zajścia. Wysłano patrol dla poskromienia awanturników. Marszycki przy pomocy Markowskiego, swego nowozaangażowanego oficjalisty, który w zajściu z prezydentem nie brał żadnego czynnego udziału, stawili obecnie opór zbrojny, broniąc się przed ujęciem dobytemi szablami. Zostali jednakże ubezwładnieni po niedługiej obronie, i osadzeni w areszcie. Natomiast drugi współtowarzysz Marszyckiego Czajkowski, widząc beznadziejne położenie, oraz mając na sumieniu bezpośredni gwałt na osobie prezydenta, porzucił swoich przygodnych towarzyszy i ukrył się w sąsiednim domu Mniszka, gdzie go jednak odnaleziono i również uwięziono. W ten sposób wszyscy trzej współtowarzysze libacji i sprawcy zajścia ulicznego podzielili wspólny los, oczekując w areszcie wymiaru karzącej sprawiedliwości.

W obronie porządku prawnego, naruszonego, wystąpił z oskarżeniem sądowem, łącznie przeciw wszystkim trzem winowajcom, instygator trybunalski. Przy pierwszem rozpatrywaniu tej sprawy dnia 20 września 1765 roku zarządził Trybunał przesłuchanie obwinionych celem uzyskania od nich dobrowolnego przyznania się do czynu a następnie przesłuchanie świadków wiarygodnych. Po upływie dni dziesięciu od jej podjęcia, znalazła się ta sprawa na wokandzie na posiedzeniu Trybunału 1 października 1765 roku. Właściwa rozprawa odbyła się jednak dopiero dnia następnego. Wszyscy trzej obwinieni odpowiadali na tej rozprawie jako uwięzieni, podobnie jak na wstępnem przesłuchaniu, co odnośnie Markowskiego i Czajkowskiego jako nieosiadłych było zupełnie normalnem zjawiskiem, a odnośnie Marszyckiego, jako osiadłego ziemianina było uzasadnione wyjątkowo tą okolicznością, że w danym wypadku sprawcy zostali schwytani na gorącym uczynku. Obwinieni przyznali się dobrowolnie do zarzucanego im gwałtu, bronili się tylko, twierdząc, że nie naumyślnie, ale przez nietrzeźwość, nie znając osoby prezydenta, dopuścili się gwałtu.

Na zasadzie wyników przewodu sądowego główny sprawca Marszycki uznany został winnym obrazy dostojnika o charakterze, świeckim i duchownym, w czem tkwiło zarazem naruszenie powagi samego Trybunału, oraz zakłócenie porządku publicznego. Za dopuszczenie się tych przewinien zasłużył Marszycki zdaniem Trybunału na najsurowszą karę kryminalną, utraty gardła. Jednakże Trybunał przy ocenie stopnia winy sprawcy przyjął jako okoliczność łagodzącą, że czynu swego dokonał w stanie opilstwa, co go pozbawiło pełnej świadomości, a zatem zmniejszyło odpowiedzialność za działanie, nie uchylając jej jednak zupełnie. Na skutek tego zastosowano w danym wypadku w drodze łaski znacznie łagodniejszy rodzaj kary mianowicie zamknięcia w dolnej wieży na przeciąg jednego roku i sześciu niedziel. Co do sposobu wykonania kary zastrzeżono, że sprawca ma karę tę odbywać w grodzie lwowskim i to nieprzerwanie, a odsiadywanie wieży ma zacząć natychmiast po wydaniu wyroku. Ponadto skazano Marszyckiego na karę majątkową w sumie 500 grzywien, przeznaczając je na cele dobroczynne.

Odnośnie do drugiego współsprawcy Markowskiego wziął Trybunał przy ocenianiu jego winy pod uwagę jako łagodzącą okoliczność, że działał jedynie jako pomocnik swego pana, został on skazany na karę chłosty w postaci stu pletni (batów), mających się mu wyliczyć natychmiast przez woźnego trybunalskiego publicznie na rynku lwowskim, dla odstraszenia innych od tego rodzaju postępków.

Co do trzeciego współsprawcy Czajkowskiego, który uderzył prezydenta w piersi, to jakkolwiek wedle przekonania Trybunału sprawca zasłużył na najsurowszą karę kryminalną tj. karę gardła, to jednak postanowił ukarać go znacznie łagodniej Skazano go na ucięcie prawej ręki. Znamiennem jest odnośne uzasadnienie tej kary, zmierzającej do oddzielania świętokradzkiej ręki zarażonej zbrodniczym instynktem, od reszty ciała, aby je zabezpieczyć od gangreny moralnej, a więc mającej raczej cechy operacji moralnej i zabiegu leczniczego niż kary odwetowej. Wykonanie tej kary powierzono katowi publicznemu. Ponieważ instytucja ta istniała tylko przy sądach miejskich, przeto przekazano wykonanie tej części wyroku miejscowemu lwowskiemu sądowi miejskiemu.

Brak nam bezpośrednich dowodów stwierdzających czy powyższy wyrok przeciw wszystkim trzem współsprawcom faktycznie wykonany został. Wiadomo tylko, że główny sprawca zajścia, Marszycki, osiadły i zasobny w gotówkę ziemianin, faktycznie karę dolnej wieży na zamku lwowskim odsiadywać rozpoczął, ale wkrótce wniósł prośbę o darowanie dalszej kary w drodze łaski. Skoro zatem wykonano wyrok przeciw możnemu ziemianinowi Marszyckiemu, to prawdopodbieństwo przemawia za tem, że i jego dwaj współtowarzysze, nie uniknęli ramienia sprawiedliwości, tembardziej, że niema śladów darowania im kary. Natomiast Marszyckiemu darował Trybunał, na skutek wspomnianej prośby, resztę kary, polecając go wypuścić na wolność po 8 względnie 10 tygodniowem zamknięciu.

Dr. Bolesław Grużewski

1) *Por. Księga Pam. na cześć prof. Dąbkowskiego, Lwów 1927, str. 295—314.*

Zmierzch „drapaczy chmur“

Równo przed pięćdziesięciu laty stanął w Chicago pierwszy „drapacz chmur“. Był to gmach **„Home Insurance Building“**, wysoki na... dziesięć pięter.

Od tego czasu rozpoczął się prawdziwy wyścig w górę: wyrastały gmachy na 20, 30, 40 i więcej pięter, tak charakterystyczne dla dzisiejszej panoramy Nowego Yorku.

Wystawione ostatnio drapacze chmur **„Empire State Building“** i **„Radio City“** Rockefellera zamykają poniekąd całą tę epokę, — i to, zdaje się, na czas dłuższy. Kryzys światowy i na tem polu dał się dotkliwie we znaki. Jak wykazuje najświeższa statystyka, blisko 30% lokali w tych gmachach stoi pustką, mimo znacznego obniżenia czynszów.

Nie można zatem liczyć na zamortyzowanie bardzo wysokich kosztów tych budynków.

Czy, z chwilą polepszenia się sytuacji gospodarczej, zaczną ponownie wyrastać olbrzymie drapacze? Bardzo to prawdopodobne, ale metoda ich konstrukcji ulegnie radykalnej zmianie.

Zdaniem D. A. Barnhama, dyrektora technicznego wystawy w Chicago, koszty budowy, dzięki zastosowaniu rozmaitych ulepszeń, zredukują się do połowy, co pozwoli na odpowiednie obniżenie wysokości czynszów.

Drapacz chmur, zbudowany kompletnie w ciągu 180 dni, powinien się zamortyzować w ciągu 20 lat — i na tyle też obliczone będzie jego życie.

Ściany, nazewnątrz emaljowane i zaopatrzone w doskonałą izolację, będą mieć zaledwie 10 ctm. grubości.

Szkło i stal, to jedyne materjały przewidziane w konstrukcji.

Współczesna twórczość literacka Śląska

Starsze pokolenie

W czasach niewoli Ślązak musiał skoncentrować swe siły dla obrony swych największych dóbr: języka i narodowości. Literatura śląska XIX i XX w do Morcinka — to literatura patrjotyczno-dydaktyczna. Wymagały tego warunki polityczne.

Owi Lompowie, Damrothowie, Bonczkowie, Ligoniowie, Jaroniowie spełnili swą misję pisarską ku pełnemu zadowoleniu i pożytkowi duchowemu swych braci. Ich działalność stanowi ważne ogniwo w pracy nad odrodzeniem narodowem Śląska.

Kontynuatorem tej poezji patrjotyczno-narodowej na Śląsku Cieszyńskim był i jest Emanuel Grim. Reprezentuje on w spółczesnej literaturze śląskiej nieustannie czujne sumienie narodowe. W swych utworach — czy to będzie poemat historyczny „Wanda", czy „jasełka Śląskie", czy „Kwiat Paproci", czy „Dwa Orły Śląskie" — zwraca się poeta do Polaków zarówno w Opolskiem i Karwińskiem, jak i do Polaków w przyłączonych do Polski częściach Śląska.

Twórczość początkowa ks. Grima wyrosła z tęsknoty i żalu nad utraconą ojcowizną i tu wznosi się autor na dość wysoki poziom artystyczny, zdobywa się na szczery i głęboki liryzm, gładki i potoczysty w formie. W dalszej twórczości akcent bólu zatraca się, by ustąpić miejsca świadomości misji patrjotycznej, zrozumieniu, że nie skargi i jęki wyzwolą naszych braci za kordonem, ale nieustanna o nich pamięć, pomoc w słowie i czynie, postawa czynna, czujność nieustanna.

W miarę, jak twórczość poety nabiera znaczenia misji, siły przekonania, — myśl dojrzewa i krzepnie,, forma natomiast słabnie i ustępuje treści. Obniżenie formy artystycznej spowodowane jest nieodpowiednim rodzajem twórczości, jaki poeta obrał dla wyrazu swych natchnień. Forma dramatyczna, która miała torować autorowi drogę do szerokiej publiczności, jest obca odczuciu ks. Grima. Forma, w której się ks. Grim dobrze czuje i w której osiąga znaczne rezultaty, to — jak już zaznaczyłem — forma liryczna, a także epiczna. („Ondraszek", Baśnie Beksidzkie".) Nie można też pominąć milczeniem wartości regjonalistycznej twórczości poety istebniańskiego.

Do starszej generacji pisarzy śląskich należy nowelista Walenty Krząszcz. Dorobek Krząszcza jest dość znaczny, obejmuje bowiem siedm powieści i cztery tomiki nowel. Nazwałem Krząszcza nowelistą — gdyż powieści jego — nieduże w rozmiarach są właściwie nieco szerzej pojętemi nowelami. Powieściom tym brak szerokiego oddechu, rozmachu epickiego. Niejeden wątek zasadniczy zatraca się gdzieś, by wypłynąć przy końcu w zbyt skondensowanej formie. Epizody drugorzędne stanowią niejednokrotnie nieproporcjonalnie dużą część całego opowiadania, ze szkodą dla całości i artystycznej wartości utworu.

Te błędy konstrukcyjne łączą się z psychologją ludu, o którym i dla którego Krząszcz pisze. Autor podkreśla to, co się ludowi właśnie wydaje ważnem — a co czytelnik miejski zbyłby może pobłażliwym uśmiechem. Stąd ujmująca naiwność i prostota Krząszczowych opowiadań, stąd silne podkreślanie elementu fantastycznego, złośliwy nieraz i niezgodny z rzeczywistością obraz miasta, stąd częste opowiadania wprost od siebie lub o sobie, swych znajomych, krewnych i sąsiadach — ale to właśnie stwarza silną więź z ludem. Brak elementów politycznych, socjalnych, patrjotycznych, tak powszechnych w całej twórczości śląskiej, nadaje utworom Krząszcza wyraźniejsze oblicze twórczości czysto literackiej. Nie sięgając szczytów Parnasu, posiada twórczość Krząszcza cechy misji kulturalnej, a Krąszcz znaczenie poważnego i wartościowego pisarza ludowego.

Jak dla ks. Grima jego twórczości poetyckiej i działalności patrjotyczno-społecznej drogowskazem był Stalmach, tak dla ks. Skowrońskiego, poety górnośląskiego — Damroth. Twórczość poetycka niedawno zmarłego ks. Skowrońskiego, ujęta w jeden niewielki tomik, jest w całem tego słowa znaczeniu dokumentem historycznym. Odzwierciedlają się w wierszach ks. Skowrońskiego walki z pruskim naporem ku wynarodowieniu ludu polskiego, wybija się w nich ufność i niezłomna wiara w ostateczne zwycięstwo polskości. Współczesność, poza paroma wierszami religijnemi, nie znajduje swego odbicia w poezjach czcigodnego kapłana. Twórczość jego jest pomostem pomiędzy okresem przedwojennym a teraźniejszością.

Młodzi autorzy śląscy

Między pokoleniem starszem a młodszem jest przeskok dość duży Nic dziwnego. Współczesność musiała dojść do głosu. Młodsi pisarze zdawali sobie ponadto sprawę z tego, że twórczość czysto artystyczna pozbawiona być musi zbyt oczywistej tendencji, że twórczość śląska zainteresować się powinna specyficznemi cechami śląskiej ziemi i śląskiego człowieka. Należało Polsce pokazać „nieznany kraj". Na czoło więc tematów śląskich wysunął się górnik i jego praca. W tej dziedzinie pierwsze miejsce zajmuje Gustaw Morcinek.

Aby tem wyraziściej uwypuklić dokonane przez Morcinka dzieło, scharakteryzuję wpierw próby podobnej twórczości pisarzy mniej dojrzałych, pisarzy o których dziś jeszcze stosunkowo niewiele można powiedzieć. Najciekawiej prezentuje się Adolf Fierla, który swych sił twórczych próbował zarówno w prozie jak i poezji. Zbiór nowel „Hałdy" zawiera kilka dobrze podpatrzonych obrazków z życia codziennego rodzin górniczych, smutnego ich bytowania, ich niedoli częstszej od radości. Obrazki, choć nieco jednostronne, odznaczają się umiejętnością operowania efektami, znaczną prawdą życiową. Próby poetyckiego przedstawienia doli górniczej w „Cieniach i blaskach" oraz w „Kopalni Słonecznej" uważać musimy za raczej nieudane. Natomiast poezje beskidzkie p. t.. „Dziwy na gróniach" — przejawiły rzetelny talent poetycki. W melodyjnych i bardzo śpiewnych wierszach wypowiedział Fierla swą miłość ziemi cieszyńskiej, śląskich gór i ich ludu. Fierla celuje w drobnych wierszach lirycznych, gdzie w niewielu słowach łączy subtelne odczucie przyrody z naiwną i serdeczną religijnością. Owa religijność stanowi szczególny urok tych wierszy, splata góry i Boga w jedną nierozłączną całość, sublimuje nieznacznie, bez patosu i zewnętrznego efekciarstwa prostotę wiary górala.

Jak o Fierli, tak i o Ludwiku Łakomym, autorze powieści p. t. „Na dziewiątej pochylni" jeszcze nic zdecydowanego powiedzieć nie można. Opowieść Łakomego wnosi niejeden nowy akcent do literatury górniczej, autor odznacza się dużym darem obserwacyjnym, wnikliwością psychologiczną, uchwycił trafnie prostą, szczerą i szorstką naturę górnika, ma duże wyczucie dramatyczności, umie być zwięzłym, odczuwa doskonale prostą duszę ludu, jego skromne pragnienia, naiwne marzenia. Do takiego artyzmu, jak w tym opowiadaniu, nie wzniósł się już autor później ani w fantastycznej powieści p. t. „Do Gwiazdy Betlejemskiej" — drukowanej w odcinku feljetonowym „Polonji", ani w „Obrazkach z powstań górnośląskich". Na tych dwuch utworach zemściła się gorączka pracy autora, przesadna ambicja, zbytnie rozdrabnianie się w rozmaitych rodzajach twórczości.

Wspomnieć należałoby jeszcze o wiele obiecującym poecie Pawle Kubiczku, wyróżnionym na konkursie poetyckim „Wiadomości Literackich". Trudno ocenić mi w pełni znaczenie Kubiczka-poety wobec tego, że jego utwory ukazywały się dotąd tylko po czasopismach i nie są jeszcze zebrane w tomik.

Całkowicie przestał pisać ciekawy pisarz Emanuel Imiela, którego bajki i satyry ,zwłaszcza polityczne, cieszyły się dużem wzięciem. Także Jan Jakób Kowalczyk, keórego Zbójnik-opiekun miał znaczne powodzenie u szerokich rzesz czytelników, poprzestał w dziedzinie beletrystyki na tej jednej próbie.

Jako zupełnie świeżą pozycję bibljograficzną mamy do zanotowania „Wesele Górnośląskie" w opracowaniu Stanisława Ligonia, zawierające syntezę życia obrzędowego Górnego Śląska.

Gustaw Morcinek

Wkroczył on do literatury mocno — iście po śląsku. Zadebiutował tomem nowel z życia górników i stał się odrazu kimś w literaturze. Już pierwsze nowele uwydatniły główne cechy talentu Morcinkowego, zalety, a także i wady: bystrą i pewną obserwację przy świetnej znajomości środowiska opisanego, rozmach epiczny, duże wyczucie dramatyczności, umiejętność posługiwania się efektami pisarskiemi, wielką sympatję witalną, przeradzającą się niejednokrotnie w przesłoneczniony optymizm. Nie mniej widocznem było, że Morcinek poszukuje dopiero własnego stylu. Zapatrzywszy się w Żeromskiego,ż trudno mu było wyzwolić się z pod wpływu ulubionego pisarza.

Twórczość Morcinka idzie w dwóch kierunkach. Jeden, to spełnienie testamentu Żeromskiego w odniesieniu do Śląska, drugi, to twórczość dla młodzieży. Obie te dziedziny równą mają wagę równe znaczenie.

W nowelach („Serce za tamą", „Chleb na kamieniu"), a zwłaszcza w wielkiej swej epopei śląskiej (w „Wyrąbanym Chodniku") ukazał nam Morcinek rzecz nową: ów „nieznany kraj"; — ukazał go w takiej pełni, że pozwala czytelnikowi wniknąć głęboko w pokłady psychiczne i emocjonalne cudu odrodzenia ziemi, która zdawała się być skazaną na wynarodowienie, na zatratę dla świata słowiańskiego, zwłaszcza polskiego. Morcinek dał nam poznać świat jakby fantastycznej egzotyki, — a jednak ze wszystkiem najzupełniej realny: ów świat górników i hutników w walce o duszę swych dzieci, zabłąkanych współbraci, o język ojczysty, o prawa już nie obywatelskie, ale ludzkie, drwinmi, szykanami, gwałtem psychicznym i fizycznym, zadawanym przez o mizerny kawałek chleba, zaprawiony chlebodawców.

Staje przed nami Śląsk cały: i ten z pod Czecha, i ten z pod Prusaka, Ślązak przy pracy i zabawie, w życiu rodzinnem i polityczno-narodowem. Zrozumieliśmy, skąd Ślązak cezrpał swe siły: czerpał je z fanatycznego ukochania ziemi, języka ojczystego i pracy, z miłości Boga, Ojczyzny i Rodziny. Jeśli nawet będziemy mieć pewne zastrzeżenia co do strony artystycznej (pewne rozwlekłości, niedociągnięcia w kompozycji, prześletlenia życia,), to niepodobna nie przyznać, że dzieło Morcinka, pionierskie i nawskroś oryginalne, o wysokich walorach emocjonalnych i socjalnych, odsłania nam serce Śląska, a w dorobku literackim Polski jest pozycją nieprzemijającą.

W dziedzinie powieści dla młodzieży nie wielu mamy w Polsce pisarzy równych Morcinkowi. Wygląda to na grubą przesadę, ale nie jest nią, mojem zdaniem. Jakie kwalifikacje przynosi ze sobą Morcinek, jako pisarz dla młodzieży? Przedewszystkiem znajomość psychiki dziecka — przecież jest pedagogiem, pozostaje w stałym kontakcie z młodzieżą, zna więc jej upodobania i potrzeby, wie w jaki uderzyć ton i w jaką nutę. Zna potrzeby chwili. Mało powiedzieć — lubi, Morcinek kocha dzieci i co najważniejsze — jest przez nie kochany. Trzeba widzieć te stosy listów, jakie Morcinek dostaje od młodzieży aby wiedzieć, jak młodzież ceni Morcinka, autora „Narodzin serca" i „Gwiazd w Studni". W stosunku do młodzieży Morcinek przestaje być cukierkowy, jak nim czasem bywa w powieściach dla dorosłych. Zaznajamia ich z twardem życiem codziennem, z bólem i cierpieniem, jakie dzień powszedni niesie, uczy wytrwania i hartu, traktuje swych czytelników po dorosłemu, ma do nich zaufanie, prowadzi ich poprzez przygody do upatrzonego celu: „aby im z ludźmi było dobrze i ludziom z nimi". Pewne wyidealizowanie życia, to w powieści dla młodzieży nieodzowny warunek. Ale Morcinek nie przesadza w tym kierunku. Chciałoby się niemal stwierdzić, że Morcinek jako pisarz dla młodzieży, trzyma się w ostrzejszej dyscyplinie pisarskiej, niż wtedy gdy pisze dla dorosłych.

Do dotychczasowego całokształtu dzieła tego najwybitniejszego i właściwie jedynego poważnego pisarza śląskiego należy jeszcze monografja o Śląsku. Stanowi ona esencję jego myśli o Śląsku w formie opisowej, wyraźne podkreślenie, czem jest serce śląskie. Niech każdy sięga do źródeł — tam znajdzie odpowiedź. Warte trudu zapoznanie się z „nieznanym krajem" przy takim przewodniku, jakim jest Morcinek. Wtedy zrozumiałą się stanie wiara Ślązaków w specjalne ich przeznaczenie, ich dziwna, harda ale i wielka dusza, którą Zegadłowicz apoteozuje w „Pieśni o Śląsku".

Alfred Jesionowski.

Magja i czary

W jednym z porzednich nr. Dodatku Liter. - Naukowego, pojawił się artykuł pt. „Kabała“, w którym autorka artykułu przedstawia swoje wrażenia, odniesione w czasie „wizyty“ u wiejskiej kabalarki. Nawiązując do tego artykułu, pragnę w krótkim rysie przedstawić czytelnikom genezę sztuki czarodziejskiej, we wszystkich jej odmianach, a w szczególności dotyczącej wiary ludowej w czary.

Bezsprzecznie podłożem na którem wyrosła magja i jej pochodne, jak gusła, zabobony, kabała, czarodziejskie lecznictwo itp. — jest przyroda w całej swej przeogromnej krasie i potędze. Różnorodność zjawisk przyrodniczych, jakie człowiek obserwuje od początku swego istnienia na ziemi, była tym czynnikiem, który w wielkiej mierze przyczynił się do rozwoju magji. Człowiek pierwotny obserwując różnorodne zjawiska przyrody, a nieposiadający znajomości tychże, wytworzył w swoim umyśle najdziwaczniejsze pojęcia, tłumacząc przyczyny i skutki tych zjawisk. Tłumaczenie to, było z gruntu fałszywe, nie opierające się na logicznych podstawach, w czem utwierdza nas choćby cały szereg uczonych średniowiecza, zwłaszcza przyrodników, którzy błądząc w labiryncie ciemności, niejednokrotnie tłumaczyli różne zjawiska przyrody już nie fałszywie, a wręcz naiwnie, śmiesznie i wedle własnego widzimisię.

Obserwowanie i styczność z przyrodą, dały też asumpt do powstania pierwotnych religij, które ściśle zazębiały się o magję. Stąd wytworzyła się wiara w czynniki nadprzyrodzone, dobre i złe dla człowieka, stąd takim zjawiskom jak np. śmierć, choroby, susza, grad, powódź itp. nie przypisywano przyczyn i skutków przyrodzonych, lecz tłumaczono je, jako działanie złych duchów — częstokroć wywołane przez ludzi, którzy mieli z tymi duchami styczność.

Człowiekowi, który miał „styczność“ z duchami, przypisywano wielką moc, mógł on bowiem nie tylko spowodować zło, ale mógł też je zażegnać przed niem uchronić. Nie trzeba dodawać, że ludźmi mającymi konszachty z duchami byli kapłani. Taki byłby mniej więcej — ogólnikowo przedstawiony — początek nauk tajemnych, które w starożytności były przywilejem sekt kapłańskich, zaś w wiekach średnich, równocześnie z rozwojem nauk, wzrosły do maximum, i stały się popularne, powszechne i prawie każdemu śmiertelnikowi dostępne. Rozumie się, że w większości wypadków, — pomimo nieraz głębokiej wiary w nie, nawet samych mistrzów sztuki tajemnej — magje i czary służyły jako... niezły czynnik dochodowy, z którego mistrze sztuki tajemnej i kapłani czerpali ogromne zyski, bezlitośnie wyzyskując naiwnych i ciemnych ludzi.

Jak wspomniałem, — największy rozwój magji i czarów, przypada na wieki średnie. Dzieje się to dzięki współmiernej przyczynowości, jaka zachodzi między nauką i wiedzą — jako takimi, — a czarami i magją.

Ta współmierność, między nauką ścisłą, a czarami przyczyniła się do wzrostu autorytetu magji, wytworzyła bogatą literaturę o czarach, że wymienię dla przykładu takie choćby dzieła, jak: „Malleus maleficarum“, część dzieła Henryka Lustitora i Jakóba Sprengera (przetłum. na polskie) z XVI wieku, „Thesaurus Magicus domesticus“, wydane w Krakowie w 1637 roku i wiele in., zwłaszcza obcych, — oraz przyczyniła się z jednej strony do spopularyzowania i ugruntowania magji, w jej wszystkich przejawach, z drugiej zaś do zwalczania magji i czarów.

Czary starożytne, w których nauki ścisłe wkroczyły na właściwe drogi, z miejsca obaliły magję, zniżając ją do rzędu sztuczek szarlatańskich, z których mamy ten pożytek, że służą one jako przyczynek do badań dziejów ludzkości z ubiegłych wieków. W okresie największego nasilenia i rozpowszechnienia czarodziejstwa, a więc w wiekach średnich, musiały się odbić w życiu człowieka jakieś skutki zajmowania się czarodziejstwem. Skutki te były dwojakiego rodzaju. Z jednej strony uzależniły wielkie masy ludzi od czarnoksiężników, przyczyniały się do rozwoju złych instynktów, zacieśniały i mąciły jego rozwój duchowy, nie pozostawały bez wielkiego wpływu (w większości wypadków) na rozwój nauk, z drugiej strony — wywołały reakcję — jakby samoobrony, która zrodzona z magji, obróciła się przeciw czarodziejstwu, ściślej mówiąc przeciwko czarownicom i czarodziejom. I tu uderza pewien charakterystyczny rys, objawiający się w tem, że tak długo jak sztuka czarodziejska była przywilejem mężczyzn — kapłanów, tak długo nie było większych przeciwdziałań, chociaż np. już w księgach Mojżeszowych, znajdujemy groźne prawa przeciwko czarodziejom. Dopiero gdy czarodziejstwem zaczęły bawić się kobiety, a więc w wiekach średnich, nastąpiła reakcja, w skutkach swych ohydna, bezlitosna i sroga, znakomicie oddająca mentalność życia średniowiecznego.

Pierwsze, na większą skalę zakrojone prześladowania czarownic, rozpoczęto w XIII wieku w Niemczech i Francji, następnie w dwa wieki później w Szwajcarji, a w Polsce dopiero w XVI wieku. Prześladowania czarownic, oparte o suchą literę prawa, były może najbardziej makabrycznym i wstrętnym tworem średniowiecznego człowieka.

Największe „żniwa“ zbierały prześladowania czarownic w Niemczech, gdzie np. w djezecji wuerzburskiej i bamberskiej, spalono na stosie w okresie pięcioletnim — 1500 kobiet posądzonych o czary. Jak bezlitosnem i głupiem było ustawodawstwo średniowieczne, dowodzi to, że oskarżenie kogoś o czary, nie poparte na żadnych konkretnych faktach, wystarczyło do wytoczenia procesu, który zwykle doprowadzał do przyznania się oskarżonego do „djabelskich praktyk“ — pod wpływem wymyślnych i okropnych tortur, — a kończył się śmiercią delikwenta (spaleniem na stosie, poćwiartowaniem ciała, utopieniem itp.),

Tu pragnę zwrócić uwagę na pewien małoznany szczegół, dobitnie świadczący o wielkiej kulturze narodu



Rzym, Pomnik Wiktora Emanuela

polskiego. Mianowicie — jak wspomniałem prześladowania czarownic w Polsce rozpoczęły się w XVI wieku, a więc trzy wieki później niż na zachodzie Europy, w Polsce też zostały najprędzej zniesione. Już w 1774 roku, August Sułkowski, wojewoda gnieźnieński potępiał karanie śmiercią osób podejrzanych o czary, zaś w dwa lata później — 1776 roku, na wniosek Wojciecha Kluszewskiego, kasztelana bieskiego, zapadła uchwała na sejmie, mocą której zabroniono dochodzenia winy osób podejrzanych o czary za pomocą tortur, oraz zniesiono karę śmierci „na czarowniku“. Uchwałę tę upamiętniono wybiciem odpowiedniego medalu. A działo się to w czasach, kiedy na zachodzie Europy przez długi jeszcze czas potem prześladowanie czarownic, czyniło wielkie spustoszenia wśród ludzi Bogu ducha winnych.

To — co w krótkim rysie przedstawiłem, złożyło się na rozwój sztuk czarodziejskich, doprowadzając w końcu do tego, że zabobon i czary silnie zakorzeniły się w życiu ludzkiem, zwłaszcza wśród ludu wiejskiego. I chociaż mroki średniowiecza rozdarte zostały światłem nauki, zachowały się słabe reminiscencje czarodziejstwa do dnia dzisiejszego. U ludów dzikich, lub mało ucywilizowanych, istnieją w swem pierwotnem natężeniu, zaś w narodach nawet o wysokiej kulturze, znajdują niejednokrotnie szczerych i chętnych wyznawców, w rodzaju czcicieli szatana itp., lub w nieszkodliwej postaci zachowują się wśród ludu wiejskiego jako gusła, czary, zabobony i kabała.

Trzeba tu dodać, że są one ściśle związane z życiem ludu, obracają się dokoła jego spraw codziennych, a więc dotyczą zagadnień związanych z uprawą roli (czary przeciwko suszy, gradowi i powodziom) — związane z chowem bydła, (czary mleczne, wzrokowe, uroki), obracające się dokoła spraw miłosnych, myśliwskich oraz lecznictwa. Wszystkie te czary są na ogół nieszkodliwe, a nawet niejednokrotnie pomocne, np. w lecznictwie, co rozumie się nie wypływa z istoty czarów, lecz skuteczności stosowanych ziół. „Odczynanie“, „zamawianie“ itp. zabiegi czarodziejskie, być może, że wpływają w małym stopniu, sugestywnie na człowieka. Na przestrzeni dziejów ludzkości, kroczy magja i czarodziejstwo począwszy od prymitywnych sztuczek pierwszych kapłanów, poprzez pracownie średniowiecznych alchemików i szarlatanów, poprzez sztuczki fakirów, aż do strwożonej wiejskiej dziewczyny, proszącej wiejską znachorkę, by zadała jej jakieś ziele na niewiernego kochanka, — drogą nadzwyczaj ciekawą i bogatą w różnorodność zjawisk i czynów wymyślonych przez człowieka. I obojętne, czy będzie czarodziejstwu towarzyszyć zabobon bojaźni ludów pierwotnych, czy jęk żywcem palonych „czarownic“ albo ciekawość pięknej pani lub snobizm znudzonych i żądnych emocji gentlemanów, — pozostanie czarodziejstwo w jakiejkolwiek swej postaci, czemś co pociąga i od czego ludzkość nie prędko wyzwoli się i uwolni całkowicie.

T. de H.



Zamek Anioła w Rzymie

Histamina i jej rola w organiźmie

„Qui bene purgat, bene curat". O słuszności tego starego przysłowia wiedziano już oddawna, przyczem już wtedy przypisywano środkom przeczyszczającym rozleglejsze działanie, nie zaś ograniczone jedynie do przewodu pokarmowego — działanie na cały ustrój drogą oczyszczania krwi ze „złych soków". Wiadomości te jednak były oparte jedynie na doświadczeniu, nie zaś na podstawach naukowych.

Dziś przysłowie to ma uzasadnienie naukowe. Środki przeczyszczające rzeczywiście mają wpływ dobroczynny i na inne procesy odbywające się poza przewodem pokarmowym — więc chodzi tu nietylko o samą ewakuację przewodu pokarmowego, lecz też pośrednio o zabezpieczenie całego organizmu przed szkodliwem działaniem pewnych ciał.

Wiadomo, że w kiszce grubej odbywają się procesy gnilne pod wpływem działania obecnej tam flory bakteryjnej na resztki pokarmów. Powstające na skutek tych procesów pewne ciała dostają się do krwi, wywierają szkodliwy wpływ na cały ustrój. Wiedział już o tem Miecznikow i polecał picie kwaśnego mleka, które dzięki obecności kwasu mlecznego działało bakterjobójczo, — zapobiegało procesom gnilnym i wytwarzaniu się ciał trujących. Systematyczne picie kwaśnego mleka miało przedłużać życie. Nie znano jednak wtedy natury i mechanizmu działania na ustrój tych szkodliwych ciał.

Dziś wiemy, że przy rozpadzie białka w przewodzie pokarmowym powstaje ciało, zwane histaminą — ciało o znanych własnościach chemicznych i farmakologicznych. Ciało to po wprowadzeniu do krwi wywołuje znaczny spadek ciśnienia krwi wskutek rozszerzającego działania na naczynia, kurczy mięśnie gładkie narządów, pobudza wydzielanie soku żołądkowego i jelitowego...

Ciało to powstające w kiszce grubej ulega następnie wessaniu do krwi i zmagazynowaniu w ciałkach czerwonych. W ciałkach czerwonych może się zmagazynować duża ilość różnych ciał, gdyż liczba ciałek czerwonych wynosi około 25.000,000.000.000. Życie poszczególnych ciałek czerwonych jest krótkie: ginie ich około biljona dziennie, a na miejsce rozpadłych przychodzą nowe. Z pośród ciał uwalniających się z rozpadłych ciałek czerwonych na pierwszy plan wysuwa się histamina.

U człowieka najedzonego zawsze we krwi można przez pewien czas wykazać histaminę, ponieważ resztki pokarmów zawsze przez pewien czas zalegają w jelicie i stanowią źródło powstawania histaminy w wyniku procesów gnilnych. Później w miarę wydalania resztek pokarmowych znika ona ze krwi, tak, że u człowieka z normalną sprawnością przewodu pokarmowego naczczo nie stwierdza się histaminy we krwi, jedynie znajduje się ją w narządach, w których jest ona zawsze w pewnej ilości np. w śledzionie, wątrobie.

Człowiek który cierpi na obstypację wytwarza histaminę w ilości większej i dłużej niż normalnie, bo jak długo zalegają pokarmy, tak długo wytwarza się histamina, magazynuje się w ciałkach czerwonych i ciągle z nich się uwalnia w miarę ich rozpadu, zatruwając organizm i dając tak charakterystyczne objawy obstypacji jak bóle głowy, zaczerwienienie twarzy, wskutek rozszerzenia naczyń głowy przez histaminę, czasem wymioty...

Wykazać histaminę we krwi można już w bardzo małych ilościach: dodanie krwi zawierającej histaminę do odpowiedniego płynu w którym zanużono pewien mięsisty narząd świnki morskiej powoduje sztuczne tężenie tego narządu wskutek działania kurczącego histaminy na mięśnie gładkie. Jest to próba bardzo czuła.

W wyniku tych badań zmieniło się pojęcie rzeczowości. Naczczo jest tylko ten, u kogo nie wykaże się podaną próbę histaminy we krwi.

Więc o czczości decyduje jedynie brak histaminy ze krwi, nie zaś absolutny post. Tak np. prof. W. Koskowski badał krew u kilku studentów, którzy byli naczczo. W jednym przypadku zauważył, że krew zachowywała się jak po przyjęciu pokarmu tj. wykazała obecność histaminy. I rzeczywiście student ten przyznał się potem, że zjadł śniadanie.

Widzimy więc jakie znaczenie mają środki przeczyszczające dla ogólnego stanu organizmu — nie pozwalają one na zaleganie pokarmów i powstawanie procesów gnilnych, a więc wytwarzanie się histaminy działającej trująco na cały organizm; środki przeczyszczające nie działają, więc jedynie na przewód pokarmowy, lecz na całokształt spraw ustrojowych, czyli prócz działania „miejscowego" wywierają pośrednio działanie ogólne.

N. O.

Oddech wielkiego miasta

Zasadniczy problem nowoczesnego urbanizmu streszcza się w tem, by miastu zapewnić jaknajwięcej wolnej, otwartej przestrzeni. Szerokie ulice i aleje, duże otwarte place, ogrody i skwery, — jaknajwięcej zieleni, — wszystko to razem odgrywa w życiu miasta podobną rolę, jak płuca w organiźmie człowieka.

Miasto bowiem żyje i oddycha, a produkty tego oddychania, zanieczyszczające powietrze, muszą być stale i szybko usuwane.

Przedewszystkiem idzie tu o kwas węglowy, a więc produkt zdecydowanie szkodliwy, wydzielany w olbrzymich ilościach wszędzie tam, gdzie znajdują się większe skupienia ludności.

Jak obliczono, w powietrzu wydychanem przez jednego człowieka w ciągu 24 godzin znajduje się blisko tysiąc gramów kwasu węglowego. Przy miljonowej zatem ludności wielkiego miasta otrzymujemy blisko miljon kg. kwasu węglowego na dobę.

Nie koniec jednak na tem: do tej ilości doliczyć, należy produkty spalenia gazów w samochodach (wyrażające się cyfrą około 1 i pół miljona kg. na sto tysięcy samochodów), — dalej produkty spalenia w piecach domowych i fabrycznych (obliczone w przybliżeniu na 3 miljony kg.) i wreszcie produkty spalenia gazu świetlnego (obliczane na mniejwięcej 500 tysięcy kg) W sumie zatem miasto o miljonowej ludności „wydycha" w ciągu doby blisko sześć miljonów kg. kwasu węglowego.

Jakim sposobem te olbrzymie ilości szkodliwych produktów zostają usuwane? Zagadnienie to wyjaśniają doświadczenia, przeprowadzone niedawno w Berlinie. Wyniki tych doświadczeń zmuszają nas do poddania rewizji naszych dotychczasowych zapatrywań co do wielkiego znaczenia wiatrów i zieleni w tym procesie.

Oto wedle dokładnych obliczeń przeprowadzonych w berlińskim „Tiergarten" ustalonem zostało, że drzewa nie są zdolne zaabsorbować więcej jak półtora procent kwasu węglowego wytwarzanego na obszarze Berlina.

Co się tyczy wiatrów, to z reguły mają one w każdej dzielnicy miasta pewien stały kierunek, przebiegający pod kątem od 3 do 10 stopni do linji horyzontu. Z tego wynika, że zepsute, wydychane powietrze, pędzone temi wiatrami, kotłuje się poprostu poprzez ulice i place! — trzebaby gwałtownej wichury lub huraganu który zdolny byłby porwać i unieść w górę te miljony kilogramów szkodliwych wyziewów

Nie wiatr zatem i nie drzewa ratują mieszkańców miast od uduszenia. Nie one czyszczą powietrze: rolę tę spełnia — słońce. Ono to wywołuje ów ustawiczny ruch powietrza, który nazwalibyśmy „oddychaniem miasta w kierunku pionowym". Mianowicie pod działaniem promieni słonecznych ziemia ogrzewa się, a w ślad za tem niższe warstwy powietrza, stykające się z ogrzaną ziemią i same od niej ogrzane, wznoszą się ku górze, ustępując miejsca powietrzu cięższemu, zimniejszemu.

Proces ten, niedostrzegalny dla oka odbywa się bez przerwy, a wystarcza w zupełności dla oczyszczenia atmosfery w dużem mieście.

Wedle przeprowadzonych obliczeń już przy minimalnej szybkości tych wertykalnych prądów powietrznych, 0,018 metra na sekundę, następuje oczyszczenie atmosfery do wysokości 83 metrów.

Znajomość tego faktu: oddychania miasta w kierunku pionowym, — wyjaśnia nam też pewien fenomen, stanowiący przez długi czas nierozwiązalną zagadkę: Oto próbki powietrza pobrane na szczycie wieży Eifel w Paryżu wykazywały znacznie większą zawartość kwasu węglowego, zniż próbki pobrane u stóp tej yieży.

I tu wracamy do zagadnienia urbanizmu. Aby zapewnić miastu ten „szeroki oddech", aby umożliwić swobodną silną cyrkulację powietrza w kierunku pionowym, — trzeba mu rozszerzyć owe „płuca", trzeba dać mu jaknajwięcej otwartej przestrzeni, rozszerzać ulice, tworzyć ogrody, parki i skwery. Rozgrzane zaś silnie mury budynków i materjały używane na bruki promieniują więcej znacznie ciepła i przyspieszają cyrkulację ogrzanego i zimnego powietra. *(R.)*

Na krótkich falach przez ocean

Kto miał sposobność zetknięcia się z cudzoziemcami, przebywającymi w Polsce, wie, jak gorliwie słuchają oni audycyj radjowych. Nastawiają odbiornik na fale radjostacyj swego kraju i zamieniają się w słuch. Dla nich radjo jest nietylko przyjemną rozrywką, namiastką teatru, czy sali koncertowej, jak dla większości słuchaczy, lecz silną więzią, która łączy ich z ojczyzną. Dla ludzi, żyjących w obcem środowisku, drogie jest każde słowo, płynące z głośnika w ojczystej ich mowie.

Zdają sobie z tego sprawę kierownicy radjofonji we wszystkich krajach i organizują dla swych rodaków, osiadłych zagranicą, specjalne, dla nich przeznaczone audycje. I u nas co kilka dni płynie taka audycja na falach eteru daleko poza granice Polski — do Niemiec, Francji, Danji, Belgji, wszędzie, dokąd sięgają fale stacji raszyńskiej. Tak te audycje specjalne, jak i inne, przeznaczone nietylko dla zagranicy, wywołują wśród naszych rodaków, rozsianych po całej Europie, oddźwięk niezwykle żywy. Z radjowych „skrzynek programowych", w których udziela się odpowiedzi na listy radjosłuchaczy, wiemy, jak odmienne są listy naszych emigrantów, od listów, napływających z kraju. Ta druga kategorja słuchaczy pyta zazwyczaj o drobnostki, wyraża zadowolenie, czy niezadowolenie z takiej, czy innej audycji. Polacy na obczyźnie kreślą w swych listach wrażenia, jakie odnieśli, usłyszawszy po raz pierwszy audycję z rodzinnego kraju, w prostych, lecz jakże nieraz wzruszających słowach opowiadają o swem życiu, skarżą się na brak szkół i książek polskich i nieraz wyrażają obawę, że dzieciom ich zagrozić może wynarodowienie. W tych warunkach każda audycja polska ma dla nich bezcenną wartość. Toteż każdy, kogo stać na kupno odbiornika, spędza wraz z rodziną długie godziny przy głośniku, łowiąc fale z dalekiej Polski.

Tak się przedstawia sprawa, jeśli chodzi o emigrację naszą w krajach europejskich. A co dzieje się za oceanem, w Ameryce, gdzie mieszkają miljonowe rzesze Polaków? Tam Raszyn nie sięga i nie będzie sięgał, choćby powiększył ilość swoich kilowatów i dostał jaknajlepszą falę. Polacy tamtejsi słuchają audycyj obcych i tęsknią za polską mową, pieśnią i muzyką. Od czasu do czasu wystąpi przed mikrofonem któryś z polskich artystów, odbywających tournée po Ameryce, lub odbędzie się zakupiona przez polskie stowarzyszenie audycja propagandowa. A gdy w środowiskach, skupiających większe masy ludności polskiej, n. p. w Chicago, zjawi się w programie radjowym stała „Godzina Polska", kierownicy takiej audycji szukają kontaktu ze „starym krajem" — Polską, czując, że dla polskich słuchaczy w Ameryce najcenniejszą rzeczą będzie polskie słowo z Polski.

Jak nawiązać stały kontakt radjowy z naszymi rodakami na drugiej półkuli? Stacja raszyńska próbowała osiągnąć to drogą pośrednią. Audycje dla Polonji amerykańskiej przekazywano drogą kablową do Anglji, skąd nadawcza stacja krótkofalowa wysyłała je na krótkich falach za ocean, do radjostacji N. B. C., wielkiego radjowego towarzystwa amerykańskiego. Z rozgłośni N. B. C. płynęła polska audycja — już na długich falach — do wszystkich głośników. Jak widzimy, była to droga okrężna, długa i kosztowna, stąd też audycje takie odbywały się bardzo rzadko.

W Anglji, Niemczech i kilku innych nawiązano stałą łączność z emigracją zamorską przy pomocy silnych, krótkofalowych stacyj, nadających codziennie, w odpowiednich godzinach specjalny program, względnie po kolei kilka programów. Berlińska stacja rozpoczęła pracę w r. 1933 od nadawania audycyj dla północnej Ameryki. Obecnie z jej anten kierunkowych, wysyłających krótkie fale w oznaczonym kierunku, płyną audycje do Ameryki północnej, środkowej i południowej, do Południowej Afryki, do Chin i Australji. Nieliczna początkowo liczba współpracowników rozgłośni wzrosła dziś do 70 osób. Programy nadawane są w godzinach nocnych. Obejmują one koncerty, pogadanki, skecze, słuchowiska, oraz audycję, która cieszy się na obczyźnie największą może popularnością, „skrzynkę korespondencyjną". Dzięki tej „skrzynce" powstał między emigrantami, a rozgłośnią stosunek jakby rodzinnej zażyłości. Do rozgłośni płyną z dalekich krajów wiadomości o takich nawet zdarzeniach, jak zaręczyny, czy urodziny, a speakerzy odpowiadają w serdecznym tonie, składają gratulacje, udzielają rad itd.

Gdy w ubiegłym roku odbywał się w Warszawie Zjazd Polaków z zagranicy, rzucono myśl zbudowania w Polsce audycje przeznaczone byłyby dla kilkokrótkofalowej stacji nadawczej, której audycje przeznaczone byłyby dla kilkomiljonowej rzeszy naszych rodaków w U. S. A. i w Brazylji. Miejmy nadzieję, że projekt ten zostanie zrealizowany.

Z dziejów zbójnictwa w Beskidzie Zach.

Ostatni harnaś zbójnicki w Żywiecczyźnie

Po zlikwidowaniu zbójeckiego towarzystwa Marcina Portasza z Bystrzycy na dłuższy okres czasu odetchnęła spokojnie cała żywieczczyzna, która dotąd przez cały wiek XVII żyła pod ustawiczną grozą napadów. Sejmiki księstwa oświęcimsko - zatorskieo nie muszą się już obecnie głowić nad wymyślaniem sposobów obrony, jak to miało miejsce przez całe siedemnaste stulecie, kiedy te okolice ciągle przez zbójników napastowane żyły w ustawicznej grozie. Wielkie to bowiem było wówczas niebezpieczeństwo, — daje nam tego dosadne świadectwo laudum sejmikowe z dnia 30 maja 1624:

„Albowiem za cóż stoją charissima pignora majętności, dostatki wszelakie, mieszkanie przepyszne, bona fortunae et temporis, kiedy spokojnego wyspania, bezpiecznego mieszkania, w domu własnym wolnego używania pracy swojej nie masz. Od kilku lat w księstwie zatorskiem i oświęcimskiem wzięła górę swawola ludzi plebeiae conditionis, łotrów, rozbójników, którzy wyuzdawszy się i moc wziąwszy na wszelakie zbrodnie i ekscesy sie rozpasawszy nie dosyć na tym, że dwory szlacheckie nachodzą i na osoby sie-targają, nie dosyć na tym, że ludzie męczą, mordują, nie dosyć na tym, że kościoły, przybytki Boże i klasztory łupią i plądrują, ubogie poddane męczą, zabijają, ale jeszcze zbrodnię do zbrodni dodając i ogniem wsi palą i znoszą".

Przez cały ten wiek władze ustawicznie się ze zbójeckiem towarzystwem zmagają i walczą i nareszcie pod sam już koniec stulecia nastąpiło uspokojenie i znów blisko przez całe sto lat nie słyszymy o większych zbójnickich występach. Ale tradycje „chłopców, co za bucki chodzili" nie wygasły w tych stronach i odżyły na siłach koło roku 1790, dochodząc do rozmiarów poprzednio nie napotykanych.

Ostatniemu „towarzystwu" zbójnickiemu na terenie Żywiecczyzny harnasiował Jurek Proćpak ze wsi Kamesznicy. Proćpak jest do pewnego stopnia Janosikiem tych okolic, dorównywującym prawie tamtemu legendarnemu zbójnikowi zwyczajami, odwagą i męstwem.

Karjerę swą rozpoczął on w 1792 roku bardzo skromnie, zwyczajną kradzieżą cielęcia, za co został przez władze austrjackie osadzonym w Wiśniczu. Udało mu się jednak po wyłamaniu krat zbiec z więzienia. Nie mógł przecie powracać do ludzi, jako więzień bowiem miał ogoloną głowę, trzeba więc było czasu na podrośnięcie włosów. Błąkał się więc przez dłuższy czas po okolicznych lasach, gdzie w krótkim czasie stowarzyszył się z innymi podobnie jak on przez los wyrzuconymi z pośród społeczeństwa. Większość wśród nich stanowili dezerterzy wojskowi. Wrodzone bowiem poczucie wolności stało góralom na przeszkodzie do długiej służby wojskowej w cesarskich szeregach. Ślad tej obawy przed wojskiem zachował się w piosence:

Idzie z dołu lach,
na goroli strach,
bo nase chłopoki
wezmom na wojoki.

Nie mogąc wracać do wsi rodzinnych, gdzie czekało ich pojmanie połączyli się w gromadę, która szybko rosła w siły i poczęli napadać na wsie i kupców przejeżdżających z towarami z Węgier do Polski. Coraz bardziej zaczynał się rozszerzać zakres ich działalności. Imię Proćpaka strach wzbudzać poczęło daleko na Węgrzech Orawie i Śląsku. Z łupami tam zdobytemi wracali zbójnicy do wsi rodzinnej i tutaj na hulankach po karczmach, szczodrze wszystkich częstując, zyskiwali sobie przyjaciół wśród chłopów i kochanki, z któremi uprzyjemniali niepewne dnia ani godziny życia.

Proćpak poczynał sobie jak tatrzański Janosik, sprawiedliwość czynić" i „świat równać", wspierał więc biednych z kieszeni bogatszych, pomagał ukrywać się zbiegłym od rekrutacji czy też z aresztów. Czasem zaś wydawał dziedzicom surowe wyroki, nakazujące wypłacenie zasług zbiegłej służbie lub wypuszczenie na wolność osadzonego w areszcie dominikalnym. Zakochał się harnaś w pięknej szlachciance i pragnąc sobie zjednać jej względy przesyłał ustawicznie do dworu łapane w sidła kwiczoły i jarząbki i przyrzekł nie napadać na dwór swej bogdanki. Raz nawet zjawił się we dworze na przyjęciu w przebraniu węgierskiego szlachcica i po tańcu ze swą wybranką obdarował ją bogatym złotym łańcuchem. Grzeczną tę wizytę zakończył Proćpak ucałowaniem szat swej bogdanki i wystraszonej jej matki, a wyszedłszy na pole gwizdnął na rozstawionych towarzyszy i uradowany chwilą pobytu z ukochaną uszedł w lasy.

Miał Proćpak i drugą wybrankę serca ze wsi Kamesznicy, w której domu ukrywał się często między podwójnie specjalnie zrobionym dachem.

Przez trzy pełne lata była banda Proćpaka postrachem podróżnych, plebanów, dziedziców i karczmarzy. Różne miejscowości nawet bardziej oddalone jak Kalwarja, Nowy Targ, Nowy Sącz, Polhora i Czacza zwracały się z ustawiczną prośbą do władz, domagając się pomocy. Władze austrjackie postanowiły uciec się do ostatecznego środka i w 1795 roku ogłoszono w Żywiecczyźnie sądy doraźne (Standrecht). Trudno było jednak zlikwidować bandę składającą się przeszło ze 150 członków — tembardziej, że ludność miejscowa sympatyzująca ze zbójnikami, ustawicznie przestrzegała ich o krokach i zamierzeniach władz. Trzystu żołnierzy, cała armja gajowych z dóbr hr. Wielopolskiego przez kilka miesięcy bezskutecznie tropiła zbójników.

Dopiero niezwykle ostra zima położyła kres zbójnickiej epopei. Zbójnicy rozlokowali się po wsiach, płacąc za legowiska zimowe pieniądzmi, a często także i miłością. Tu czekała straszliwa pułapka w postaci kobiecej gadatliwości. Proćpakowa kochanka nieopatrznie wygadała się z tem, że u niej ukrywa się poszukiwany harnaś. Urządzono obławę i pojmano go. Gdy brakło wodza, cała banda wkrótce została pojmaną mimo bohaterskiej nieraz obrony.

Rozpoczął się więc w Milówce proces sądowy, w którym na ławie oskarżonych zasiadło aż 143 zbójników. Przewód sądowy trwał 3 dni tj. do dnia 25 stycznia 1796 roku. Ostatnim sądzonym był Proćpak, który zdołał się jeszcze przedtem zemścić na Hance Sołtysce, niewiernej kochance, udusiwszy ją kajdanami w czasie jej odwiedzin w więzieniu. Przyznał się harnaś do swoich przestępstw, a była ich spora litanja: 64 rabunki, 13 morderstw, nie licząc drobniejszych spraweк.

A jak przedstawiał się wobec tego bilans sądu doraźnego? Proćpak i dwudziestu innych zbójników zawisło na szubienicy, czterdzieści jeden osób skazano na więzienie przeważnie dożywotnie w Wiśniczu, siedemdziesięciu siedmiu ukarano chłostą, dezerterów zaś odesłano do ukarania do pułków.

Od tego czasu wiele już lat upłynęło. Zmieniły się czasy i zmienili się też i ludzie. Zbójnictwo na terenie żywiecczyzny z likwidacją Proćpakowej bandy istnieć przestało. Ale Proćpak żyje jeszcze w tradycji, dotąd starzy górale nieraz z pewnego rodzaju tęsknotą za temi „lepszemi czasami" wspominają o jego sprawkach. O Proćpaku tylko jedynym z beskidzkich zbójników śpiewano jeszcze w połowie ubiegłego wieku, wysławiając jego czyny. Obecnie zaś mieszkańcy wsi Kamesznicy za największą obrazę poczytują sobie nazwanie ich „kroćpakami". Przekręcone nazwisko zbójnika stało się kamieniem obrazy, która często kończy się w najlepszym razie rozprawą w milowieckim sądzie, o ile nie samosądem wymierzanym przez obrażonego przy pomocy kołu z płotu czy też noża.

Mgr. Stanisław Szczotka
Kraków.

—::—

Przyszłośc telewizji

Duże zainteresowaine wywołała w swoim czasie wiadomość o zainstalowaniu w Londynie pierwszego teatru telewizyjnego. W ślad za Anglją poszły Niemcy, budując pod Berlinem w Witzleben specjalną stację nadawczą, z której co dnia nadaje się obrazy systemem telewizji.

Zdawać się mogło zatem, że problem telewizji został już definitywnie rozwiązany, że w krótkim już czasie stanie się telewizja równie popularną i dostępną dla najszerszej publiczności, jak radjo.

W rzeczywistości sprawa ta wygląda inaczej: w dzisiejszym stanie rzeczy trudno poprostu przewidzieć, kiedy telewizja zdobędzie sobie prawo obywatelstwa wśród rzesz dotychczasowych radjoabonentów.

Przedewszystkiem ze względu na bardzo wysokie koszty instalacji stacyj nadawczych, których zasięg nie przekracza, w najlepszym razie, promienia 150 kilometrów. Niemniejszą trudność sprawia połączenie wzajemne tych stacyj, do czego potrzebne są specjalne kable, dostosowane do wielkiej częstotliwości.

Z drugiej strony i kwestja teleodbiorników czeka dotychczas na zadowalniające rozwiązanie. Wbrew ogólnie utartemu mniemaniu koniecznym jest do tego celu nie jeden, lecz dwa odrębne odbiorniki: jeden dla chwytania i reprodukowania przesyłanych obrazów, drugi dla chwytania synchronizowanych dźwięków, słów, muzyki czy śpiewu.

Jest to rzeczą zupełnie zrozumiałą, skoro uprzytomnimy sobie zasadnicze różnice w technice odbioru obrazów, a dźwięków: w pierwszym wypadku, idzie o przetransponowanie odbieranych przez telewizor zmian prądów modulowanych na obrazy, w drugim natomiast tylko o amplifikację tych prądów i ich częstotliwości.

Wyjaśni to prosty rachunek: poszczególny obraz, nadawany telewizyjnie, rozłożony jest na 3600 punktów czarnych i tyleż białych. Licząc 25 takich obrazów na sekundę otrzymujemy 45 tysięcy punktów czarnych i tyleż białych czyli 45 tys. oscylacyj na sek. co równa się 45 kilocyklom. Tymczasem dobry radjoodbiornik posiada z reguły selektywność nie przekraczającą 9 kilocykli, a zazwyczaj nawet niższą.

W tych warunkach jest rzeczą wykluczoną, by można zapomocą jednego odbiornika odbierać równocześnie i obrazy i dźwięki.

Jak już wspominaliśmy w swoim czasie, cały szereg firm niemieckich pracuje intenzywnie nad skonstruowaniem praktycznego, standartowego typu tele-odbiornika. Dopóki to nie nastąpi, dopóki cena takiego odbiornika — przy masowej produkcji — nie obniży się do poziomu zwykłego dobrego radio-odbiornika, — telewizja zostanie przywilejem szczupłej garstki amatorów i fachowych techników.

Zresztą wysokie koszty budowy stacyj nadawczych, o małym stosunkowo zasięgu, stoją również na przeszkodzie w rozpowszechnieniu się tego wspaniałego coprawda wynalazku, który jednak nie wyszedł jeszcze dotąd ze stadjum prób i doświadczeń. **(R.)**

Najpłodniejszy pisarz świata

Na miano to zasługuje w całej pełni wielki poeta hiszpański, Lope de Vega, którego trzechsetlecie śmierci obchodzi w tym roku Hiszpanja w sposób bardzo uroczysty.

Twórczość Lope de Vegi przypada na złoty wiek literatury hiszpańskiej, który wydał też i autora nieśmiertelnego Don Kiszota i Calderona de la Barca. A twórczość to była gigantyczna: wedle twierdzenia jednego z jego uczniów, pozostawić miał Lope de Vega przeszło dwa tysiące utworów scenicznych oraz sześćdziesiąt tysięcy (!) krótszych poematów lirycznych i epicznych, czyli ogółem przeszło sześć i pół miljona wierszy. Więcej zatem, niż wszyscy dramaturgowie hiszpańscy razem wzięci.

Niedziw więc, że Cervantes, jego rówieśnik i rywal, nazywał poetę „cudem przyrody".

Ta niesłychana płodność i łatwość pisania odbiła się poczęści ujemnie na dziełach Lope de Vegi, w szczególności na jego utworach scenicznych, nie opracowanych i nie wykończonych należycie. Bo Lope de Vega był przedewszystkiem pisarzem dramatycznym. Chciał się podobać tej publiczności teatralnej, której był ulubieńcem. Liczył się z jej upodobaniami. Nie szczędził w utworach swych dramatycznych, „sensacyjnych" nawet, — jakbyśmy to dziś określili — powikłań, które jednak zawsze kończyć się musiały szczęśliwem i pogodnem rozwiązaniem.

Stąd wszystkie niemal jego sztuki sceniczne podpadają pod kategorję „tragikomedji", stanowiąc mieszaninę momentów tragicznych i pogodnych.

On sam nazywał je „komedją nową", dla odróżnienia od obowiązującego dotychczas szematu komedji antycznej z obowiązkowemi trzema jednościami Arystotelesa.

Za życia ulubieniec publiczności, po śmierci ustąpić musiał miejsca swym wielkim rywalom: Cervantesowi i Calderonowi.

Znikoma tylko część jego dzieł doczekała się przekładu na obce języki, i to głównie jego dramaty. Natomiast prawie zupełnie nieznaną nam jest jego twórczość poetycka, przedewszystkiem jego liryki, pełne nastroju, wdzięku i specjalnego, czysto zawodowego kolorytu.

Z rzeczy przełożonych na język polski wymienić należy przedewszystkiem „Gwiazdę Sewilli" w przekładzie Święcickiego. Jest to jeden z najlepszych dramatów Lope de Vegi. Wartoby, żeby któryś z teatrów polskich wystawił tę sztukę, dla uczczenia pamięci jednego z największych a najpłodniejszego poety hiszpańskiego.

(kr.)

Świat zwierząt epoki lodowej

Dla dzisiejszego mieszkańca Europy środkowej i północnej nie jest łatwą rzeczą wyobrazić sobie, że był niegdyś, co prawda bardzo dawno, czas, kiedy w krajach tych żyły słonie. Możemy sobie przedstawić słonia na tle krajobrazu podzwrotnikowego; ale u nas, na północy? Lecz jeszcze trudniejszem wydaje się nam przypuszczenie, że człowiek mógł kiedyś żyć współcześnie ze zwierzętami, które dziś już zupełnie wymarły.

A jednak! posiadamy świadectwa całkiem pewne, które dowodzą, że tak było w istocie: że u nas, w Europie środkowej i północnej, a więc i w Polsce, żyły słonie i że wymarły dopiero wtedy, gdy człowiek już dawno pojawił się był na ziemi.

Że słonie żyły niegdyś na naszej ziemi, o tem pouczają nas liczne znaleziska kości tych zwierząt, o których poniżej powiemy nieco obszerniej. Że zaś żyły współcześnie z człowiekiem, na to dowodem niezbitym są rysunki, wykonane ręką ludzką, znalezione we Francji południowej w jaskiniach, które służyły za mieszkanie człowiekowi pierwotnemu. Są to rysunki, którym daleko do artyzmu. Przedstawiają one słonie ze skórą silnie uwłosioną i z silnie zakrzywionymi „kłami". Zwierzęta te musiały więc być współczesne człowiekowi; bo skądżeby mógł wziąć ich obraz, gdyby ich sam nie oglądał?

O tych rysunkach dowiedział się świat naukowy dopiero bardzo późno. Lecz za to posiadali ludzie innego rodzaju wiadomości o mamucie, i to od czasów bardzo dawnych: wykopywane od czasu do czasu kości tego zwierzęcia. Kości mamuta znajdujemy w najwyższych, a więc i najmłodszych warstwach skorupy ziemskiej, w tak zwanem diluvium. Ponieważ zaś warstwy te składają się z materjału luźnego i miękkiego (glina, szuter, iôss etc.), przeto kości te stosunkowo nietrudno znaleźć i oczyścić z otaczającego je środowiska. Prócz tego kości te nie są wcale rzadkie; w wielu miejscach znajdują się nawet masowo. To też mamuta kości znane były oczywiście już od stuleci. Pobudzały one swoim ogromem wyobraźnię i uchodziły za nadzwyczajne curiosum. Zawieszano je bardzo często na żelaznych łańcuchach u wejścia do kościołów. U nas, w Krakowie, znajdują się takie kości mamuta, zawieszone u wejścia do kościoła katedralnego na Wawelu.

Lecz przez długi czas łamano sobie nadaremnie głowę nad tem, co też to mogły być za istoty, które posiadały kości tak olbrzymich rozmiarów.

Bądź co bądź jednak musiały siekacze mamutów, które od czasu do czasu znajdowano razem z innemi kośćmi, wzbudzać pewne wątpliwości, czy są to rzeczywiście kości olbrzymów. Ale zawsze jeszcze było bardzo daleko do odgadnięcia prawdziwego stanu rzeczy. Siekacze uważano między innemi za rogi. Kiedy burmistrz Magdeburga, Otto von Guericke (znany jako wynalazca pompy powietrznej) znalazł w pobliżu Quedlinburga pewną ilość kości mamutowych, a między niemi także jeden siekacz i posłał je największemu uczonemu owych czasów, słynnemu Leibnizowi, ten złożył z otrzymanych kości dwunożny szkielet, z jednym rogiem w środku czoła, i to „zrekonstruowane" przez siebie dziwne zwierzę nazwał wymarłym jednorogiem.

Nawiasowo można dodać, że „kości olbrzymów" były poszukiwanym towarem. Przypisywano im bowiem szczególne własności lecznicze i sprzedawano w stanie sproszkowanym w aptekach.

Kiedy w końcu poznano, że ma się do czynienia z kośćmi słoni, myśl o tem, że zwierzęta te mogły żyć na naszem terytorjum, była jeszcze ciągle bardzo daleka. Raczej przypuszczano, że kości te pochodzą od słoni, które Hannibal wiódł ze sobą podczas słynnej wyprawy z Hiszpanji przez Gallię i Alpy do Włoch i które uległy trudom pochodu i zabójczym warunkom atmosferycznym. Wydawało się zupełnie nie możliwem, ażeby w naszym surowym klimacie mogły żyć słonie. A już nie przypuszczano nawet, że mamuty zamieszkiwały nasz kraj w czasie, w którym klimat był znacznie surowszy i zimniejszy, niż dzisiaj.

Aż oto pewnego dnia otrzymano nieoczekiwane informacje o całej sprawie; były one tak zupełne, że teraz można już było wytworzyć sobie całkiem wyraźny obraz o budowie i życiu mamuta. Lat temu około 140, w r. 1799, odkrył na Syberji, na wschód od ujścia Leny, jeden z tubylców całkowicie zachowane zwłoki mamuta, które ukazały się na powierzchni ziemi po jej odtajaniu pod wpływem silnie operujących promieni słonecznych. Co prawda, gdy wiadomość o tem doniosłem odkryciu dotarła do Europy i uczony rosyjski Adams przedsięwziął kroki, by znalezione zwierzę zachować dla muzeum w Petersburgu, wówczas nie było już mowy o całości znaleziska. Wilki i inne drapieżne zwierzęta nie pominęły okazji i prawie zupełnie zniszczyły tak cenny objekt przyrodniczy. Bądź co bądź, miano już teraz pewną, autentyczną wiadomość o tajemniczym dotąd mamucie. Przedewszystkiem dowiedziano się wówczas, że miał on na sobie grube futro, że mógł więc znosić bez trudności nietylko nasz dzisiejszy klimat, lecz także zimno znacznie większe od naszego.

Ale nie koniec na tem: w ciągu dziewiętnastego wieku znaleziono około dwudziestu mniej lub więcej dobrze zachowanych zwłok mamuta. Wszystkie one były wmarznięte w ziemię syberyjską i w ten sposób zachowane zostały przed rozkładem i przed innemi niebezpieczeństwami, które mogły ich całości zagrażać. Przez całe tysiąclecia ciało ich zachowało się prawie bez zmiany. A oto słońce uwolniło ziemię z oków lodowych i na jej powierzchni ukazały się zwierzęta, które dotychczas stanowiły nieodgadnioną zagadkę dla uczonych.

Dla tubylców na Syberji nie było to jednak zjawisko nieznane. Już dawniej nieraz widzieli oni, jak w różnych miejscach wydobywały się z ziemi te olbrzymie cielska, jak „dźwigały się" do góry — i starali się wytłumaczyć sobie na swój sposób ten tajemniczy proces. Przyjmowali oni, że zwierzęta te żyją pod ziemią i że grzebią się w ziemi na sposób np. kretów. Stąd właśnie pochodzi nazwa „mamut", która jest pochodzenia syberyjskiego. Nie oznacza ona mianowicie nic innego, jak zwierzę grzebiące się w ziemi. Zwierzęta te — tak tłumaczą sobie tę sprawę mieszkańcy Syberji — mogą żyć wyłącznie tylko w ciemnościach podziemnych. Gdy się dostaną na światło dzienne, wtedy już po nich, muszą zginąć. Zwłoki mamuta, znajdywane od czasu do czasu, pochodzą więc zdaniem tubylców na Syberji od zwierząt, które wśród swych wędrówek podziemnych wydostały się z chroniącego je łona ziemi na zabójcze dla nich światło dzienne i przypłaciły to życiem.

Ale szczególnie doniosłe i interesujące było odkrycie, dokonane w roku 1901 nad rzeką syberyjską Berezówką. Odkryciu temu zawdzięczamy najnowsze i najdokładniejsze informacje o mamucie. W kwietniu 1901 nadeszła stamtąd wiadomość, że w stromem urwisku na brzegu tej rzeki odkryto zwłoki mamuta. Wkrótce wysłano ekspedycję, mającą zadanie zaopiekować się znaleziskiem i zabezpieczyć je dla dalszych badań. Samego odkrycia dokonano już dziesięć miesięcy przedtem, a to w sposób następujący: jeden z tubylców znalazł podczas polowania wielki siekacz mamuta. Po bliższem rozejrzeniu się na miejscu odkrycia odnalazł także głowę. Na głowie jednak brakowało już trąby, jednego siekacza jakoteż wielkiej części skóry. Siekacz, który najpierw znaleziono, nie należał jednak do tej głowy. Znalazca i dwaj inni, towarzyszący, tubylcy odłamali jeszcze drugi siekacz, by obydwa sprzedać. Przy tej sposobności wiadomość o tem odkryciu doszła do wiadomości władz miejscowych. Szybko zorganizowano ekspedycję z łona petersburskiej akademji umiejętności. Ekspedycja ta przybyła już we wrześniu 1901 na miejsce i rozpoczęła natychmiast odkopywanie zwłok. Zajęło to cały miesiąc czasu.

Zwłoki te znaleziono w charakterystycznej pozycji, która nasuwała wniosek, że zwierzę wpadło tyłem do rozpadliny lodowej i bezskutecznie usiłowało stamtąd się wydostać. Inne spostrzeżenia, poczynione na zwłokach, jak np. ciężkie złamania kości (między innemi złamanie miednicy) i ogromna ilość zakrzepłej krwi w jamie piersiowej i brzusznej, wskazywały, że zwierzę uległo, po ciężkiej agonji, odniesionym ranom. Bliższe zbadanie odkrycia rzuciło też sporo światła i na niektóre inne okoliczności katastrofy. I tak udało się stwierdzić, że zwierzę to uległo wypadkowi w czasie, gdy się pasło i że zginęło po krótkiej walce ze śmiercią; miało bowiem jeszcze w pysku resztki pożywienia. Okazało się też, że katastrofa musiała nastąpić w jesieni, ponieważ rośliny, znalezione w pysku mamuta, posiadały już, wszystkie bez wyjątku, nasiona. Z tym wnioskiem zgadzał się doskonale fakt, że ciało było dobrze zachowane; wskazuje on bowiem na to, że zwłoki zamarzły wkrótce po śmierci zwierzęcia.

Owłosienie zwierzęcia było rozmaitej długości i barwy. W niektórych miejscach było ono stosunkowo krótkie, bo wynosiło tylko 4—12 cm., np. na nogach. Na tułowiu było ono dłuższe, 20—30 cm.; na piersi i na barkach dochodziło do 36 cm., ale członkowie ekspedycji byli zdania, że nie zachowało się ono tu w swej pierwotnej długości, która mogła wynosić około 50 cm. Między włosami miękkimi znajdowały się miejscami włosy szczeciniaste, mające u korzenia pół mm. średnicy. Barwa włosów była miejscami jasno brunatna, miejscami przybierała odcień czerwono brunatny, na pysku czarno brunatny. W niektórych miejscach poszczególne włosy miały barwę niejednostajną: u korzenia były czerwono brunatne, dalej ku górze jasno brunatne, u końca zaś żółtawe. Skóra miała grubość 2 cm. Pod nią znajdowała się warstwa tłuszczu, gruba na 9 cm. Mięso miało wygląd zamrożonego mięsa wołowego lub końskiego i wyglądało bardzo apetytnie, tak, że badacze rosyjscy mieli ochotę skosztować go. I rzeczywiście, tubylcy na Syberji, gdy mają po temu sposobność, jedzą mięso mamuta. Lecz członkowie ekspedycji zrezygnowali ze swego chwilowego zamiaru, gdyż skutki rzeczywiście trudno było przewidzieć. Psy jednak pożerały rzucone im mięso bardzo skwapliwie. Wewnętrzne narządy mamuta były niestety zachowane bardzo źle.

Dobrze zachował się ogon. Miał on tylko 36 cm. długości. Był on u nasady niezwykle szeroki. Obwód jego wynosił w tem miejscu 32 cm. Ale ta gruba część ogona miała tylko około 15 cm. długości; w dalszej swej części zwężał się on szybko, tak iż cały ogon miał mniej więcej kształt rzodkiewki lub buraka. Górna, gruba część ogona była w dotyku miękka i składała się całkowicie z tłuszczu. Ogon był na swej zewnętrznej stronie owłosiony, natomiast część wewnętrzna była pokryta miękką, nieowłosioną skórą. Na końcu ogona znajdowała się kiść, złożona z szczeciniastych włosów, długości 30 cm.

Mamut z nad Berezówki był zwierzęciem stosunkowo małem. Długości miał tylko 3 m., wysokości 2 m. i mógł ważyć około 2.000 kg. A więc nie dorównywał nawet w przybliżeniu dzisiejszym słoniom, ani co do wielkości, ani co do wagi. Zachowany siekacz miał długości 1,75 i ważył około 21 kg.

Ekspedycja przywiozła do Petersburga tyle ze znalezionych szczątków mamuta, ile tylko mogła. Poszczególne części tych szczątków poddano następnie na miejscu szczegółowemu badaniu. Prócz tego dokonano artystycznej rekonstrukcji znalezionego zwierzęcia. Rekonstrukcja ta znajduje się obecnie również w Petersburgu.

Na podstawie odkrycia nad Berezówką, jakoteż na podstawie wszystkich innych, poprzednio i potem dokonanych odkryć, możemy sobie odtworzyć następujący obraz budowy i życia zwierzęcia: Mamut (Elephas primigenius) był słoniem, budową zbliżonym do słonia indyjskiego. Nie był on bynajmniej największym przedstawicielem rodziny słoni, które żyły na ziemi. Mógł on mieć około 4 m. wysokości. Oczywiście, jest to wielkość pokaźna, ale słoń afrykański może osiągnąć tę samą wysokość. Mamut nie był więc znacznie większy od swego kuzyna afrykańskiego.

Czaszka mamuta różni się tem od czaszek dzisiejszych słoni, że posiada ona obszerniejsze przestrzenie powietrza. Kości słonia są, jak wiadomo, ogromnie grube, i gdyby się składały w całości z masy kostnej, czaszka byłaby bardzo ciężka. Ale tak w rzeczywistości nie jest. Albowiem te potężne kości mają wewnątrz wielkie wydrążenia, wypełnione powietrzem (podobnie, jak kości ptaków). Otóż te miejsca próżne są u mamuta jeszcze znacznie większe, niż u jego dzisiejszych krewniaków.

O wiele potężniej, niż u innych słoni, rozwinięte są u mamuta tzw. kły (ściśle biorąc — siekacze). Podczas gdy u słonia indyjskiego zęby te mają długości około 1,50 m. i tylko u bardzo wielkich osobników osiągają długość 2,50 m; podczas gdy u słonia afrykańskiego długość ich wynosi zwyczajnie 1,80 m. i tylko w wyjątkowych wypadkach przekracza nieco 3 m., znane są wypadki, w których kły mamuta mają przeszło 4 m. długości. I podczas gdy jeden siekacz słonia indyjskiego waży najwyżej około 50 kg., siekacz zaś słonia afrykańskiego najwyżej około 75 kg., znajdowano siekacze mamutów wagi 125 kg. tj. tyle, ile wynosi maksymalna waga siekaczy słonia indyjskiego i afrykańskiego, razem wziętych. Rzecz jasna, że zęby tych rozmiarów posiadać mogły tylko ogromne męskie osobniki. Okazały samiec dźwigał zatem około 250 kg. kości słoniowej. Siekacze samic były mniejsze i słabsze; prócz tego różniły się one od zębów samców i tem, że ich zakrzywienie spiralne było silniejsze. Zresztą stopień zakrzywienia siekaczy był rozmaity również i u samców. Wogóle kształt tych zębów sprawia badaczom wiele trudności. Niektóre z nich (między nimi także u mamuta, znalezionego nad Berezówką) wykazują bowiem kształty, bardzo odbiegające od formy, zwykle znajdowanej. Prowadziłoby to jednak zbyt daleko, gdybyśmy chcieli przyjąć za regułę to, co jest oczywistym wyjątkiem, że wszystkie mamuty posiadały zęby tego kształtu.

Siekacze zbudowane są zupełnie tak samo, jak u słoni żyjących, z kości słoniowej. Kość słoniowa zębów mamuta jest doskonale zachowana, niezwietrzała i niełamliwa, w przeciwieństwie do wszelkich innych kości kopalnych. Jest dziś przeto, zupełnie na równi z kością słoni żyjących, przedmiotem handlu i przeróbki. Dla mieszkańców Syberji stanowi handel kopalną kością słoniową dość pokaźne źródło zarobku. Cena za pud (= 16,38 kg.) wynosi 20—30 rubli, za towar wyborowy 40—50 rubli. W jakich zaś ilościach znajduje się te kopalną kość słoniową, o tem pojęcie daje fakt, że około trzecia część pojawiającej się w handlu kości słoniowej jest właśnie pochodzenia kopalnego.

D. O.